Nr 22. Kraków, Piątek 15 Stycznia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ustąpienie Dmowskiego.

P. Roman Dmowski, poseł z miasta Warszawy i prezes Koła polskiego w Dumie, postanowił złożyć obie te godności. Fakt ten jest wypadkiem w życiu politycznem Królestwa Polskiego, a za niem i całej Polski, bardzo ważnym — naturalnie nie ze względu na osobę p. Dmowskiego, lecz ze względu na stosunki polityczne, których wyrazem i po części rezultatem jest to postanowienie. Oznacza ono bowiem nie tylko wyczerpanie się energii i twórczości politycznej samego przywódcy stronnictwa narodowo-demokratycznego, które miało dość ślepej odwagi, aby przyjąć na siebie cały ogrom odpowiedzialności za losy sprawy polskiej na tem nowem, a tak niesłychanie ważnem dla niej forum, jakiem były dwie pierwsze Dumy, a po części także i trzecia, ale również — i to jest o wiele ważniejsze — ostateczne zerwanie się wątka myśli politycznej, którą stronnictwo narodowo-demokratyczne w sobie ucieleśniało, a której jeżeli nie twórcą, to przynajmniej najgłośniejszym, najbezwzględniejszym i dlatego najklasyczniejszym poniekąd interpretatorem, był p. Roman Dmowski.

Rewolucya w Rosyi i w Królestwie Polskiem przypadła na moment psychologiczny w życiu społeczeństwa polskiego, w którem demokracya narodowa ze swoim szeroko rozwiniętym i dostatecznie spopularyzowanym programem teoretycznym miała najwięcej szans do zdobycia rządu serc i umysłów w ogromnej większości narodu. Szanse te wyzyskała ona z właściwą sobie bezwzględnością, arogując sobie prawo wyłącznego przedstawicielstwa polskich interesów narodowych. — Przyszło jej to tem łatwiej, że stronnictwa rewolucyjne odstręczyły od siebie klasy posiadające, a stronnictwa umiarkowane albo tworzyły się na prędce, jak różnoimienni postępowcy, albo jak realiści, były zaskoczone wypadkami, i nie zoryentowawszy się w ich znaczeniu i charakterze, same pospieszyły z ustąpieniem miejsca młodej, z żywiołową siłą wyłaniającej się z podziemi konspiracyjnych narodowej demokracyi. — Na sztandarze swoim miała ona od początku Orła białego, bez wszelkich kombinacyj z ptasim symbolem państwowości rosyjskiej, dla której niebawem miała ta sama demokracya nabrać tak przesadnego respektu.

Od pamiętnej procesyi dziękczynnej, którą ludność Warszawy powitała brzask wolności, a którą pewne żywioły rewolucyjne wyzyskały w celu udowodnienia swej własnej ciasnoty umysłowej i tępego doktrynerstwa, los narodowej demokracyi był już zadecydowany. W jej ręku znalazł się ster sprawy polskiej, który odrazu ujął p. Dmowski. — Niedostateczna znajomość stosunków rosyjskich dodała mu śmiałości i pewności siebie, z którą sięgnął po buławę hetmańską.

Ułożona w roku 1904 w Paryżu krótkotrwała „koordynacya“ narodowej demokracyi ze stronnictwami rewolucyjnemi, pomogła jej tylko do uświadomienia sobie niemożliwości długiego z niemi współpracownictwa. Stronnictwa rewolucyjne dążyły do przewrotu społecznego, narodowa demokracya zaś, jako partya „par excellence“ mieszczańska, spieszyła zrealizować już osiągnięte zdobycze i opanować nowe tereny pracy. „Koordynacyę“ zastąpiła rychło dysordynacya tak silna, że narodowa demokracya w błyskawicznej swojej ewolucyi stała się wręcz kontrrewolucyjną.

Na miejscu niedawnego jeszcze teoretycznego hasła niepodległości, znalazło się hasło szerokiej autonomii prawno-politycznej Królestwa Polskiego, której zdobycie przyrzekli narodowi endecy bez wahania i bez skrupułów, budując na obietnicach rosyjskich kadetów, a zapominając o tem, że program kadecki mógł odbyć tak samo szybką ewolucyę, jak ich własny...

Do pierwszej Dumy pojechał po autonomię z Warszawy p. Nowodworski, którego mandat jeden z ciętych publicystów warszawskich porównał z... kapeluszem, położonym na krześle poselskiem na znak, że jest ono zarezerwowane dla p. Dmowskiego, który tymczasem nie zdążył jeszcze załatwić pewnych formalności prawnych, połączonych z jego przeistoczeniem się z „nielegalnego“ niepodległościowca w najzupełniej legalnego autonomistę.

Debiut oratorski p. Nowodworskiego w pierwszej Dumie, zawyrokował od razu o jego karyerze. Ośmieszył się swoją nieśmiertelną karetką, a wiadomo, że śmieszność zabija. Korzyść i sens moralny, jaki narodowa demokracya wysnuła ze swej działalności w pierwszej Dumie, streszczały się w tem, że wodzowie jej przyszli do przekonania, iż szanse uzyskania autonomii są bardzo małe i że potrzeba do drugich wyborów zredukować ją do — samorządu. Operacyi tej podjął się p. Stecki, który w małej broszurce wytłómaczył społeczeństwu, że autonomia a samorząd różnią się wprawdzie między sobą, ale nie tak bardzo, aby nie mogąc dostać pierwszej, nie można zadowolnić się drugim.

Malutki ten koziołek oznaczał już pochyłość płaszczyzny, po której niebawem miała polityka narodowo-demokratyczna runąć w przepaść samozaprzeczenia, ale społeczeństwo tak było wówczas spragnione jakichkolwiek korzyści narodowych, że bez szemrania zaakceptowało tę drobną na pozór zmianę haseł, wołając: „Ależ dobrze, najmilsi! Przywieźcie chociażby mały samorządzik!“

No i pojechał po ten samorządzik już sam p. Roman Dmowski, aby zająć w Dumie fotel, z którego tymczasem usunął się p. Nowodworski. Wygłosił kilka doskonałych mów, zaimponował dzikim Moskalom dokładną znajomością form parlamentarnych. Oddana mu prasa opiewała jego umiejętność interviewowania się przez korespondentów angielskich, a Koło polskie stało się taką siłą, że Milukow wystawał pod drzwiami jego lokalu, czekając z biciem serca na wyniki jego obrad. Wszystko było na najlepszej drodze. Koło było tak zwanym języczkiem uwagi, na której jednej szali już leżał projekt samorządu polskiego, złożony do laski prezydenta przez p. Dmowskiego, a na drugą dopiero dobierano ciężarki. P. Dmowski wybrał wreszcie jeden i położył. Było to głosowanie za kontyngentem rekruta. Szale zakołysały się, Dumę rozpędzono, a zamach stanu czerwcowy w jednej chwili zredukował przedstawicielstwo Królestwa Polskiego z 36 na 12 posłów.

Z kontyngentem rekruta i ze zmniejszoną do jednej trzeciej liczbą swoich podkomendnych, wrócił p. Dmowski do Warszawy. W potulnem społeczeństwie, z którem prowadzić politykę jest rozkoszą prawdziwą, tak chętnie milczy ono i wierzy, „in verba magistri“ — zaczęło się coś burzyć. Jedni, goretsi i naiwniejsi, proponowali, aby zbojkotować Dumę, drudzy, rozważniejsi i dalej widzący, radzili, aby wysłać do niej realistów. Powstało w narodzie szemranie, które jednak prasa endecka uciszyła wiadomością, że p. Dmowski pisze właśnie dzieło, w którem wszystko wyekspiikuje i wszelkie usunie wątpliwości.

Tymczasem zaczęto przekonywać się wzajemnie, że Wszechpolacy powinni wracać do Dumy, ponieważ, jak jedni twierdzili, nie o ilość chodzi, ale o jakość polskich przedstawicieli, a jak drudzy dawali do zrozumienia, niechaj sami teraz wypiją, co nagotowali. Hasło samorządu znikło, jako niedorzeczność, a p. Stecki musiał być nawet wdzięczny Stołypinowi, że go w drodze prostego eksperymentu uwolnił od ciężkiego obowiązku ponownego dowodzenia, że samorząd krajowy jest równie dobry, jak odpowiednio okrojone ziemstwa i język polski w szkołach.

P. Dmowski poprowadził swój hufiec do trzeciej Dumy już bez rozdawania haseł, ale z obietnicą, że dopiero na miejscu w obliczu nieprzyjaciela obmyśli plan strategiczny. Jakiś czas o planie tym było głucho, aż nareszcie w czerwcu z. r. pojawił się pierwszy rezultat tego obmyślania i zadziwił cały świat: p. Dmowski stanął „bez zastrzeżeń“ po stronie słowiańsko-rosyjskiej i proklamował taką ugodowość, jaka nie śniła się nawet samemu p. Erazmowi Piltzowi w czasach, kiedy „Przegląd Wszechpolski“ skrupulatnie jego „zasługi wobec rządu rosyjskiego“ wyliczał...

Niestety marzenia neosłowiańskie rozwiały się jeszcze prędzej, niż niegdyś nieśmiertelne rojenia o wysuszeniu Bałtyku, o interwencyi angielskiej i t. p. pięknych rzeczach. Hr. Brobrinskij, na którego sentymencie neosłowiańskim p. Dmowski zdawał się budować najwięcej, okazał się zwykłym nacyonalistą rosyjskim, ze wszystkiemi ujemnemi cechami umysłowemi tego typu. Stołypin zupełnie słusznie pozostał głuchym na wszelkie czułości neosłowiańskie p. Dmowskiego, a w kraju, i w społeczeństwie, zapanowało oburzenie, zamęt pojęć, zniechęcenie, słowem — rozprężenie umysłowe. Zamiast zorganizować i skupić opinię publiczną około haseł narodowych, o czem p. Dmowski za niedawnych dobrych swoich czasów tak wiele pisał i mówił, zdezorganizował on ją i zdezoryentował swoją polityką tak, jak bywała ona tylko zdezorganizowaną po wielkich katastrofach narodowych.

I dzisiaj, kiedy widzimy w społeczeństwie ten jakiś niczem nieuzasadniony pesymizm, ten beznadziejny sceptycyzm wobec wierzeń i dogmatów, które przed rewolucyą wydawały się niewątpliwymi, kiedy na całej linii życia narodowego w Królestwie polskiem panuje najgorsza z reakcyj, reakcya myśli i uczucia, — to ogromna część odpowiedzialności spada za to na p. Dmowskiego.

Tonąc, wykonał jeszcze p. Dmowski parę rozpaczliwych ruchów w kierunku brzytwy czarnosecinno-październikowskiej, uświetniwszy swą obecnością raut na cześć Chomiakowa, który upiwszy się, jak na prezydenta Dumy rosyjskiej przystało, wycałował i wyściskał nie p. Dmowskiego wprawdzie, ale — Puriszkiewicza, no i wreszcie uczuł potrzebę źle zasłużonego odpoczynku.

P. Dmowski, na którego spada dzisiaj całe olbrzymie brzemię odpowiedzialności za wszystkie niendane i bezskuteczne zamachy stanu, jakie w ciągu niespełna dwóch lat zdążył wykonać na sobie samym, na programie swej partyi i na opinii publicznej, ustępuje nie tylko z prezesury Koła, ale także i z poselstwa wogóle. W dziejach parlamentaryzmu jest to wypadek bardzo rzadki, aby jakiś przywódca partyi tak nagle i tak zupełnie zrzekał się wszelkich legitymacyj do tego, czem był dotychczas — do polityki i przewodnictwa.

Spuścizna po p. Dmowskim pozostaje bardzo mała, ale za to bardzo smutna. Straciliśmy wszystko, cośmy mieli, to jest niewątpliwe sympatye postępowych sfer rosyjskich i ich wiarę w naszą postępowość, a nie zyskaliśmy w zamian ani jednej szansy porozumienia z rządzącemi dzisiaj sferami rosyjskiemi. Przeciwnie, neosłowiańskie transformacye p. Dmowskiego zaostrzyły tylko apetyty, które wszelkie porozumienie jeszcze bardziej uniemożliwią...

Razem z dyktaturą p. Dmowskiego kończy się panowanie narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem i to kończy się rychlej, niż mogli przypuszczać najwięksi jej przeciwnicy. Co powstanie na gruzach t. zw. „myśli narodowo-demokratycznej“, na jakiej platformie skupią się znowu te zastępy ludzi najlepszej woli, które karnie i posłusznie szły dotąd pod sztandarem narodowo-demokratycznym? Oto pytanie, na które oby najbliższa przyszłość dała jak najjaśniejszą odpowiedź.

Nowa próba.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 14 stycznia.

Stoimy przed nową próbą ugodową. Spór czesko-niemiecki, tamujący od lat wielu rozwój sił państwa, paraliżujący od czasu do czasu całe ustawodawstwo, — a tem samem i postęp społeczny i polityczny, ma być, nie powiem załatwiony, bo byłoby to zbyt śmiałe przedsięwzięcie, ale złagodzony, przez przedłożenie ustaw, regulujących stosunki językowe i administracyjne w Czechach. Rząd odstępuje tym razem od systemu „konferencyj ugodowych“, które, podług dotychczasowych doświadczeń, kończyły się zawsze większem jeszcze rozgoryczeniem obu stron, a chce zastępcom czeskim i niemieckim przedłożyć gotowe już elaboraty do zaopiniowania.

Ponieważ w radzie ministrów zasiada zarówno mąż zaufania Niemców, minister Schreiner, jak niemniej mąż zaufania Czechów, minister Zaczek, którzy ustawy projektowane musieli aprobować, zanim rząd zdecydował się przedłożyć je stronom interesowanym, jest więc pewna rękojmia, że nie zostaną „a limine“ odrzucone i co najmniej utworzyć mogą podstawę do dalszych pertraktacyj ugodowych. Z tego punktu widzenia należałoby może nowej akcyi ugodowej przepowiedzieć coś lepszego od tego, jaki spotkał wszystkie poprzednie tego rodzaju próby. Zbytni optymizm byłby jednak bardzo ryzykownym. Ma się tu do czynienia ze stronami bardzo uporne zajmującemi stanowisko. Niemcy nie chcą dobrowolnie zrzec się żadnego ze swoich przywilejów, a Czesi z niemniejszą konsekwencyą i energią bronią praw swoich. Ponadto znajdują się zarówno w obozie czeskim jak niemieckim żywioły radykalne, które nigdy do żadnej zgody ani ugody dopuścić nie chcą. Trzecia trudność leży w kwestyi konferencyi. Poseł Kramarz oświadczył się, że on gotów jest przyjąć każdą ustawę korzystną dla narodu czeskiego, bez względu na to, kto ją daje, i gdzie była uchwalona. Na tem samem stanowisku stała większa część agraryuszów partyi czesko-katolickiej, zaś poseł dr Srb stanowczo oświadczył się przeciw kompetencyi Rady państwa, a za kompetencyą Sejmu w sprawach językowych.

Wszystkie trudności należałoby usunąć, jeśli ustawy projektowane „in merito“ nie natrafią na opozycyę i zdolne będą obie strony zadowolnić. Należy wstrzymać się z ostatecznym sądem o widokach nowej akcyi ugodowej, której chyba wszyscy przyjaciele parlamentaryzmu życzą powodzenia. W tych dniach bawili ministrowie Zaczek i Schreiner w Pradze i na konferencyach z mężami zaufania swoich stronnictw podali do wiadomości zarysy ustawy językowej, nie wiadomo jednakże, jakiego przyjęcia projekta rządowe doznały. Tyle tylko zdaje się prawdopodobnem, że obie strony uważają projekt językowy za nadający się do dyskusyi, gdyż w przeciwnym razie rząd nie byłby postanowił zwołać na najbliższe dni posłów czeskich i niemieckich na wspólne narady.

Dla rozpoczynającej się w najbliższych dniach sesyi Rady państwa narady te mają znaczenie doniosłe. Narady ugodowe nad projektem językowym, które obie strony uznają za możliwą podstawę dla kompromisu, zbliżyłyby Czechów do Niemców i umożliwiłyby utworzenie koalicyi parlamentarnej, rozbitej właśnie z powodu spotęgowania się sporu narodowościowego w Czechach do rozmiarów zastraszających.

Usunięcie tego kamienia z drogi miałoby niezawodnie doniosłe znaczenie dla całej ludności w państwie, ponoszącej z powodu sporu między Czechami a Niemcami znaczne szkody. Dlatego też rząd nie powinien się ograniczyć tylko do wniesienia ustaw, lecz dołożyć wszelkich starań zwłaszcza u Niemców, aby wywołać wśród nich przychylniejsze niż dotychczas i szczere usposobienie dla zgody, która w znacznej mierze od ich dobrej woli zasłuży. Akcyę ugodową, szczerze podjętą z pewnością wszystkie wielkie stronnictwa parlamentarne popierać będą usilnie. Przy wszechstronnej dobrej woli nawet ugoda czesko-niemiecka nie jest niemożliwą. *Sz.*

(Telefonem.)

Ankieta i przedłożenia rządowe.

Wiedeń, 15 stycznia.

Ankieta, jak wiadomo, zbiera się 25 lub 26 b. m. Rząd przedłoży jej pięć projektów ustawodawczych i to nie tylko takich, które mają być uchwalone przez Radę państwa, ale i takie, których uchwalenie należy do Sejmu, np. projekt reformy ordynacyi wyborczej do Sejmu czeskiego. Oprócz tego rząd projektuje ustawę w sprawie szkół mniejszości, ustawę językową i ustawę o podziale kraju na okręgi. Projekty te w znacznej części opierają się na dawniejszych, podobnych projektach, wypracowanych przez Körbera i Becka.

O ile wiadomo, projektowany jest podział na okręgi czysto niemieckie, czysto czeskie i mięszane. Ostatnich z nich ma być bardzo mało.

Równocześnie z podziałem na okręgi nastąpią pewne zmiany i reformy w administracyi, albowiem mają być utworzone Sejmy obwodowe, w miejsce Rad powiatowych. Te Sejmy obwodowe mają być instancyą pośrednią między starostwami a namiestnictwem.

Zaproszenia do ankiety będą rozesłane w najbliższych dniach. Udział w niej wezmą delegaci posłów do Rady państwa i Sejmu czeskiego, zarówno czescy, jak i niemieccy, i kilku posłów niemteresowanych bezpośrednio w sporze czesko-niemieckim, a mianowicie: jeden mąż zaufania Niemców alpejskich, jeden zastępca partyi chrześcijańsko-socyalnej i jeden zastępca Koła polskiego.

Wiedeń 15 stycznia.

Zapowiedź zwołania ankiety dla uregulowania stosunków językowych w Czechach przyjmują dzienniki tutejsze przeważnie z zadowoleniem, jednak co do powodzenia jej nie które dzienniki podnoszą wątpliwości.

„Fremdenblat“ i „N. W. Tgblt.“ wywodzą, że walka językowa w Czechach przybrała formy i rozmiary, którym koniecznie należy kres położyć; dlatego rząd widział się spowodowanym do energiczniejszej i szybszej akcyi. „Arb. Ztg“ sądzi, że akcya rządu nie powinna się skończyć tylko na wypracowaniu projektów.

„Die Zeit“ twierdzi, że jestto druga próba bar. Bienertha utworzenia większości parlamentarnej ze względu na liczne i ważne sprawy, które mają być załatwione w parlamencie.

Sprawami temi są: aneksya, sprawa bankowa, kontyngent rekruta i t. d. Stronnictwa staną obecnie przed pytaniem: albo — albo.

„N. Fr. Presse“ natomiast nie jest zadowolona ze zwołania ankiety, ponieważ widzi w niej życzenie powrotu do rządów koalicyi, których sobie naród niemiecki nie życzy. Niemcy są bardzo zadowoleni z obecnego gabinetu urzędniczego i czują się o wiele bezpieczniejszymi, aniżeli dawniej za gabinetu Becka. Niemcy zgodza się na zawarcie pokoju tylko wtedy, jeśli naruszony przez Czechów, ich stan posiadania, będzie im zwrócony. „N. Fr. Presse“ domaga się ustalenia języka niemieckiego, jako wewnętrznego języka na poczcie w Pradze.

Ponieważ „N. Fr. Presse“ sama wątpi, czy żądania Niemców będą mogły być spełnione, ponieważ bez pokoju w Czechach koalicya nie jest wątpliwą, więc wątpi także w możliwość dojścia do skutku koalicyi.

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

46 (Ciąg dalszy.)

Dogadywali, przekpiwając się ze stójki, któren ganiał za ciołkiem i dopiero przy pomocy sołtysów napędził go w podwórze. A jeszcze nie odzipnęli, kiej wójt przykazał wziąć się do do wymiatania aresztu, i sam doglądał, pilił i niemało pomagał, bojąc się, bych się czasem nie zachciało tam zajrzeć naczelnikowi, nim zdążą wyprzątnąć.

— Wójcie, a trza wykadzić, bych nie zwąchał, co to był za aresztant.

— Nie bójcie się, po gorzałce do cna straci wiater.

Rzucał kto niekto jakie słowo kolące, jaże wójt błyskał ślepiami a zęby zacinał, ale w końcu zbrzydły im nawet przekpinki, a tak dokuczyło czekanie na słońcu i głód, że całą hurmą ruszyli pod drzewa, nie bacząc na wójtowe zakazy, któremu jeno Grzela powiedział:

— Hale, naród to pewnie pies, nie przyjdzie ci do nogi, choćbyć krzyczał do wieczora! — i rad, iż zeszli ze strażnikowych oczów, jął znowu kręcić się wśród ludzi, przypominając każdemu zosobna, jak ma głosować.

— Jeno się nie bójta! — dodawał — prawo za nami! Co uchwalimy, będzie, a czego nie chce gromada, nikto ją do tego nie przymusi.

Ale nie zdążyli się jeszcze ludzie porozkładać w cieniach, ni przygryźć coniebądź, gdy sołtysi jęli nawoływać, a wójt przyleciał z krzykiem:

— Naczelnik wychodzi! Chodźta prędzej! zaczynamy!

— Nawąchał się dobrego jadła, to go ponosi! Nama nie pilno! Niech poczeka!

Mamrotali gniewnie, zbierając się ociężale przed kancelaryą.

Sołtysi stanęli na czele swoich wsi, zaś wójt zasiadł za stołem, mając pobok pisarzowego pomocnika, któren, przedłubując w nosie, gwizdał na gołębie, co, zestrachane gwarem, porwały się z dachu, krążąc roztrzepotane, białą chmurą nad głowami.

— Mołczat'! — zakrzyknął naraz jeden ze strażników, prężących się u proga.

Wszystkie oczy zwróciły się na drzwi, ale wyszedł z nich jeno pisarz z papierem w ręku i wcisnął się za stół. Wójt zatrząsł dzwonkiem i rzekł uroczyście:

— Zaczynamy, ludzie kochane! Cicho tam, Modliczaki! Pan sekretarz przeczyta niby o tej szkole! A słuchajta pilnie, bych każden wyrozumiał, o co idzie!

Pisarz założył okulary i zaczął czytać zwolna i wyraźnie.

Czytał już może z pacierz, wśród zupełnej cichości, gdy ktosik wrzasnął:

— Kiej nie rozumiemy!

— Czytać po naszemu! Nie rozumiemy! — zerwały się mnogie głosy.

Strażnicy jęli się pilnie rozglądać w gromadzie.

Pisarz się skrzywił, ale już czytał, przekładając na polskie.

Zrobiło się cicho, słuchali w skupieniu, rozważając każde słowo i patrząc się w niego, kieby w obraz. Pisarz ciągnął powoli:

...jako przykazano postawić szkołę w Lipcach, któraby była i dla Modlicy, Przyłęka, Rzepek i drugich pomniejszych wsi.

Potem długo wywodził, jaki to z tego będzie profit, jakie to dobrodziejstwo oświata, jak to urzędy jeno myślą dzień i noc, bych tylko narodowi przyjść z pomocą, bych go wspierać, oświecać i bronić przed złem. Zaś w końcu wyliczał, ile potrza na plac z polem, ile na sam budynek i na całe utrzymanie szkoły, wraz z nauczycielem, i że na to wszystko trzeba będzie uchwalić dodatkowy podatek po dwadzieścia kopiejek z morgi. Umilkł, przetarł okulary i rzekł jakby do siebie:

— Pan naczelnik powiedział, że, jak dzisiaj uchwalicie, to pozwoli zacząć budowę jeszcze w tym roku, a na przyszłą jesień dzieci już pójdą do szkoły.

Skończył, ale nikt się nie odezwał, każden coś ważył w sobie, kuląc się jeno, jakby pod ciężarem nowego podatku, aż dopiero wójt się ozwał:

— Słyszeliście dobrze, co pan sekretarz przeczytał:

— Słyszelim! Juścik, przeciek nie głusim! — ozwali się tu i owdzie.

— A któren ma przeciw temu, niech wystąpi, a swoje rzeknie.

Jęli się trącać łokciami, wypychać naprzód, drapać, spozierać na się i na starszych, lecz nikto nie miał śmiałości wyrywać się pierwszy.

— Kiej tak, uchwalmy prędko podatek i do domu! — zaproponował wójt.

— Więc cóż, wszyscy jednogłośnie zgadzacie się? — zapytał uroczyście pisarz.

— Nie! Nie chcemy! Nie! — wrzasnął Grzela i za nim kilkudziesięciu.

— Nie potrza nam takiej szkoły! Nie chcemy! Dosyć już mamy podatków! Nie! — wołano już ze wszystkich stron, a coraz śmielej, głośniej i hardziej.

Na ten wrzask wyszedł naczelnik i stanął w progu, przycichli na jego widok, a on poskubał bródkę i rzekł wielce łaskawie:

— Jak się macie, gospodarze?

— Bóg zapłać! — odparli pierwsi z brzega, kolebiąc się pod naporem gromady, pchającej się naprzód, aby posłuchać naczelnika, któren wsparty o futrynę, jął cosik mówić po swojemu, ale mu się ciągiem odbekiwało i język się plątał, a strażnicy skoczyli w naród i dalejże wołać:

— Szapki dołoj! Szapki!

— Poszedł ścierwo i nie płącz się pod nogami! — zaklął ktoś na nich.

A naczelnik skończył nakazująco:

— Uchwalcie zaraz podatek, bo nie mam czasu.

Tłum się zakołysał, poszły trwożne i ściszone szepty.

— No co, głosujemy na szkołę? Mówcie, Płoszka? Jakże zrobim?... Kajże to Grzela? Przykazuje głosować! Głosujmy ludzie, głosujmy!

Wrzało coraz głośniej, gdy Grzela wystąpił i powiedział śmiało:

— Nie uchwalimy!

— Nie chcemy! — wsparło go ze sto krzyków.

Naczelnik zmarszczył się groźnie.

Wójt struchlał, a pisarzowi jaże spadły z nosa okulary, jeno Grzela się nie strwożył, wparł w niego harde ślepie, chcąc jeszcze cosik dodać, gdy stary Płoszka wystąpił, i skłoniwszy się nisko, zaczął pokornie:

— Dopraszam się łaski wielmożnego naczelnika, co rzeknę, jako to po swojemu miarkuję, szkołę juścić uchwalić uchwalim, ale widzi się nama, co za dużo złoty i groszy dziesięć z morgi. Czasy teraz ciężkie i o grosz trudno! To jeno chciałem rzec.

Naczelnik nie odpowiedział, więc ośmielony tem wójt siarczyście przemawiał za szkołą; po nim i jego kamraty parły do tego samego, młynarz zaś pyskował najżarliwiej, nie zważając na ostre przycinki Grzelowych stronników, aż wreszcie zgniewany Grzela zawołał:

— Przelewamy jeno z pustego w próżne.

— A niby jaka to ma być szkoła?

— To my akuratnie takiej nie potrzebujemy!

— Moje uczyły się bez trzy roki, a też ni be, ni me.

— Ciszej, ludzie, ciszej!

— Rozbrykały się barany.

— Pyskacze juchy, nową biedę wypyskują la wszystkich. (C. d. n.)

Z krainy kataklizmów.

(Straty spowodowane dawniejszemi katastrofami. — Straty w wojnie prusko-francuskiej a podczas katastrofy włoskiej. — Sprawa odbudowania Messyny. — Nieastające pogrzeby. — Trzęsienie ziemi w północnych Włoszech.)

Liczbę osób, które straciły życie skutkiem katastrofy w południowych Włoszech, podają dobre źródła na 200.000. Obliczenie to oczywiście nie jest dokładne, ale wspomniana cyfra wedle przewidywań okaże się za niską. Takie straty w życiu ludzkiem nie są zapisane w dziejach katastrof, licząc 4 tysiące lat wstecz. O stratach skutkiem wybuchu Wezuwiusza w roku 79 naszej ery nie ma dokładnych danych, ponieważ jednakże mieszkańcy ludnych miast Herculanum i Pompei, które naówczas zostały zasypane, mogli się przeważnie ratować ucieczką, więc w obu tych miastach i okolicznych wsiach mogło razem zginąć około 30.000 osób. Podczas wybuchu Wezuwiusza w r. 1631 zginęło 20.000, a podczas wybuchu w roku 1794 około 25.000 ludzi. Wielki wybuch Etny w r. 1669 zburzył 12 miejscowości, pomiędzy niemi Catanię, i spowodował śmierć 25.000 ludzi. Podczas trzęsienia ziemi w Lizbonie w r. 1755 zginęło 60.000 ludzi. Podobna katastrofa na Kaukazie w r. 1667 pochłonęła 80.000 ofiar ludzkich, a w Japonii w r. 1703 aż 150.000. Trzęsienie ziemi w Kalabryi w roku 1783 spowodowało śmierć 100.000 ludzi. Podczas wybuchu wulkanu Krakatao nad cieśniną Sunda w roku 1703 zhinęło 40.009 ludzi. Wielkie zniszczenie wywołały także zalewy i cyklony, przeważnie w krajach podzwrotnikowych. I tak podczas zalewu, który w r. 1737 nawiedził Bengal, miało zginąć 180.000 ludzi, a podczas burzy z trąbą powietrzną nad ujściem Bramaputry w roku 1876 znalazło śmierć 150.000 osób. Ostatni wielki zalew w r. 1896 w Japonii pochłonął 27.000 ofiar ludzkich. Wobec tego pod względem liczby osób, które zginęły, obecna katastrofa w południowych Włoszech jest największą.

Wciągnijmy w krąg porównań wojenne żniwo śmierci. Otóż w bitwie pod Austerlitz walczyło 154.000 żołnierzy, a straty w zabitych i rannych wynosiły po obu stronach 38.000. Bitwa pod Jeną wykazuje liczby następujące: 110.000 walczących, 31.000 strat w zabitych i rannych, Moskwa: 245.000 walczących, 74.000 strat, Lipsk: 471.000 walczących, 107.000 strat, Waterloo 194.000 walczących, 51.000 strat; Solferino: 287.000 walczących i 37.000 strat, Sadowa: 291.000 walczących i 33.000 strat, Gravelotte 396.000 walczących i 62.000 strat, Sedan 314.000 walczących i 60.000 strat, Liaojan 285.000 walczących i 60.000 strat.

Wojna francusko-niemiecka daje następujący bilans: Francya straciła 136.000 ludzi. Z tego 80.000 padło na pobojowiskach, albo umarło we Francyi skutkiem ran, 36.000 umarło we Francyi skutkiem chorób, a wreszcie 20.000 umarło w niewoli niemieckiej. Do tego należy doliczyć 477.800 ludzi, którzy podczas wojny stali się niezdolnymi do służby, a mianowicie 138.000 skutkiem ran, odniesionych w bitwach, 11.400 skutkiem okaleczeń podczas marszu, a 328.000 przez choroby, trudy i t. p. Cyfry te zestawił włoski statystyk Bodio. Po stronie niemieckiej, wedle obliczeń generalnego sztabu niemieckiego zginęło na pobojowisku 17.255 ludzi, w ambulansach umarło 21.023, razem 38.278. Wobec tego Francuzi stracili prawie o 100.000 ludzi więcej. **Ale katastrofa włoska pochłonęła jeszcze więcej ofiar niż ta wojna, jedna z największych.** Jak obliczył generał Blume, materyalne szkody, poniesione przez Niemcy, wyniosły naówczas 1.750 milionów wobec 12.667 milionów franków, które były stratami Francyi. Kontrybucya w sumie 5 miliardów zapłacona przez Francyę pokryła straty Niemiec. Szkody, spowodowane przez katastrofę włoską, nie zostały jeszcze obliczone, ale wynoszą także miliardy, chociaż są mniejsze, niż straty materyalne wojny niemiecko-francuskiej.

Wróćmy na teren katastrofy włoskiej. Korespondent dziennika „Frankfurter Zeitung", który w Neapolu bezskutecznie stara się o uzyskanie pisemnego pozwolenia na pobyt w **Messynie**, rozmawiał w Neapolu ze znanym korespondentem **Belcredim**, który pełnił obowiązki korespondenta w Chinach, Ameryce, Maroku, Abisynii. Otóż Belcredi, który wrócił z Messyny, rzekł do niemieckiego kolegi:

— Chcesz pan dostać się do Messyny? Otóż nie łudź się pan. Panuje tam szabla. I ja musiałem d. 29 grudnia użyć wszelkich wpływów, ażeby się tam dostać. A jeżeli się to panu powiedzie, to ryzykujesz życie, bo cię mogą zastrzelić przez pomyłkę jako rabusia. A w dodatku kolej na północ od Reggio jest zniszczona na przestrzeni 40 kilometrów, okrętu zaś ani nawet barki, nie dostaniesz za żadną cenę. Nawet poseł Nava, który w Reggio stracił wszystko, musiał z Bagnara wrócić do Neapolu, nie mogąc się dostać do Reggio.

W sprawie odbudowania Messyny, wyraził się Belcredi bardzo sceptycznie. Odbudowanie tego miasta — dowodził Belcredi — pochłonęłoby sumę półtora miliarda lirów. A tymczasem bulwar portowy nieustannie się obniża, dolna część miasta jest zagrożona, a wstrząśnienia ponawiają się. Czy wobec tego rząd może przyjąć na siebie odpowiedzialność za życie mieszkańców nowego miasta? Co do strategicznego znaczenia Messyny, zauważył Belcredi, że forty mogą istnieć bez miasta i odpowiedzieć swojemu celowi.

Grzebanie zwłok ciągle się jeszcze odbywa w tem nieszczęśliwem mieście. Codziennie setki zwłok idą do wspólnych grobów. Zwłoki znoszone są, jak donosi „Corriere della Sera", codziennie na plac Katedralny, a stamtąd na noszach, zrobionych najczęściej z drzwi, przenoszą je tragarze na barki w porcie, któremi dawniej przewożono węgle. Barki, szczelnie wypełnione trupami, płyną pod cytadelę, gdzie się znajdują ogromne groby wspólne. Na każdej barce stoją dwaj żołnierze, mający w uszach i w nosie watę napojoną karbolem. Mały parowiec holuje cały szereg takich bark przez cały dzień, a nawet i w nocy. Nieustający kondukt pogrzebowy. Żywi spoglądają już obojętnie na to wszystko, jak gdyby stracili pamięć katastrofy i świadomość jej skutków. Obok masowych grobów na boku płonie stos, na który rzucają żołnierze poszarpane resztki przyodziewy z trupów. Gdy grób jest wypełniony, żołnierze sypią na zwłoki wapno niegaszone, a potem wznoszą mogiłę z ziemi, wyglądającą jak wał forteczny. Drewniany krzyż wskazuje tylko, że to jest grób. Gdy żołnierze kończyli pracę, odezwał się głuchy huk podziemny i ziemia zadrżała, mącąc spokój pogrzebanych ofiar.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło północne Włochy i część krajów południowych państwa austryackiego, nie wywołało na szczęście poważniejszych skutków i rzuciło tylko na ludność ogromny popłoch. Wstrząśnienia odczuto w Wenecyi, Medyolanie, Padwie, Mantui, zwłaszcza zaś we Florencyi. Ognisko wstrząśnień znajdowało się koło Padwy. Według spostrzeżeń ks. Alfaniego we florentyńskiem obserwatoryum astronomicznem, wstrząśnienia pomiędzy czwartym stopniem a piątym przyrządu do mierzenia siły wstrząśnień były przeważnie pionowe, ku końcowi zaś nieco faliste. Trzęsienie trwało 8 do 10 sekund i pozostawiło na seismografie znaki, zajmujące pod względem naukowym. Dzienniki włoskie zaznaczyły, jakoby Lublana była ogniskiem wstrząśnień. Tymczasem lublańskie obserwatoryum, zostające pod kierunkiem dra Belara, stwierdziło, że od Lublany ognisko owo było oddalone mniej więcej na 200 kilometrów.

Kultura nagości w Prusach.

Berlin chce koniecznie być miastem światowem, więc stara się z niebywałą energią o to, ażeby zostać ogniskiem nauki, sztuki, polityki, no — i tego wszystkiego, co służy ku zabawie, a zwłaszcza ku podrażnieniu zmysłów, chociażby orgiami. Na tem tle powstała w Berlinie, a za przykładem stolicy i na prowincyi tak zwana „**kultura nagości**", mająca na celu, pod osłoną estetyki, dawać zmysłom zupełnie poziome zadowolenie. Na tem tle powstało w Berlinie „towarzystwo idealnej kultury ciała" i urządzało wieczory, na których znana z piękności tancerka, Olga Desmond, występowała zupełnie nago, nawet bez gazowej przepaski. Wieczory miały być dostępne tylko dla członków owego towarzystwa, ale przepis ten obchodzono w bardzo łatwy sposób, mianowicie kazano do ceny wstępu dopłacać nieczłonkom pewną kwotę i natychmiast wpisywano ich na listę członków. Na jedno z takich przedstawień zaproszono posłów, którzy w niem nie dostrzegli nic zdrożnego. Berlińska Akademia sztuk pięknych, zapytana o zdanie w tej sprawie, odpowiedziała, że przedstawieniom tym nie można odmówić „pewnej wartości artystycznej". I posłowie i przedstawiciele Akademii sztuk pięknych mogą mieć słuszność na podstawie tego, co sami widzieli, — ale wieczory dla nich urządzone, a wieczory dla innych gości różniły się z pewnością bardzo znacznie.

Za przykładem Berlina poszły bardzo skwapliwie inne miasta niemieckie, w których pomysłowi ludzie założyli tak zwane „loże nagości" dla urządzania w ogrodach prywatnych ćwiczeń cielesnych dla obu płci z obnażeniem ciała. Loże te były tajne i władze policyjne owych miast nic o nich nie wiedziały, przynajmniej oficyalnie. Rzecz wreszcie stała się głośną i prasa potępiła ten rzekomy ruch estetyczny, dążący do „wyzwolenia ciała z pod ascetyzmu chrześcijaństwa". Za prasą poszedł poseł do Sejmu pruskiego, członek stronnictwa centrum, **Roeren**, który w Sejmie pruskim przed kilku już miesiącami w sprawie tej wniósł interpelacyę. Na interpelacyę ową teraz dopiero odpowiedział minister spraw wewnętrznych hr. Moltke, a w międzyczasie policya zabroniła przedstawień, popisów i ćwiczeń z nagiemi kobietami.

Interpelacya **Roerena** dała pochop do zajmującej w Sejmie rozprawy i rewelacyj. Na galeryi była obecną Olga Desmond, którą liczni członkowie centrum oglądali przez lornetki, z czego ona sobie nic nie robiła. Nie takie spojrzenia padały na nią. Poseł Roeren, który już nieraz występował w sposób zbyt jednostronny przeciwko nagości w sztuce, przez co ściągał przeciwko sobie zarzuty ze strony ludzi poważnych, tym razem łatwe miał zadanie, gdy wstąpił przeciwko rozmaitym „wieczorom nagości". Twóca tego ruchu i założyciel towarzystwa dla kultury ciała sam wystąpił przeciwko tym wieczorom, wołając z pozpaczą: „Okazało się, że moi najwierniejsi zwolennicy są homoseksualni". Nawet „w dobrych towarzystwach — jak twierdził Roeren — schodzono się co tydzień kilka razy zupełnie nago-

Minister spraw wewnętrznych **Moltke** oświadczył, że policya nie mogła natychmiast wkroczyć, gdyż przepisy ograniczają w takich wypadkach bardzo silnie jej ingerencyę. Zresztą oświadczył, że potępia podobne jak Roeren, cały ów ruch jako niemoralny i szkodliwy dla fizycznego i duchowego zdrowia narodu.

Odpowiedź ta nie zadowoliła konserwatywnego, a więc popierającego rząd, posła **Henninga**, który wystąpił ostro przeciw policyi, a potem zwróciwszy się do ministra, powiedział: „Mowy ministra w niektórych ustępach nie można po prostu pojąć. Mam wrażenie, jak gdyby minister mówił „contre coeur" i dlatego zapytuję: „Czy prawdą jest, czego się domyślam, że stanowisko ministra jest w związku z **sympatyą dla owych panów i pań z arystokracyi**, którzy brali udział w owych przedstawieniach nagości?" (Jaki udział? Bierny, jako widzowie, czy też czynny, jako aktorzy na scenie? P. red.) Jeżeli tak, to zapytuję, co to za arystokraci? **Wymienić ich!** Przecież nie można ścierpieć, ażeby minister pruski kierował się podobnemi wpływami. Historya ta przypomine wypadki z czasów odkrycia skandalów homoseksualnych. Nie znamy już przestępców, tylko chorych ludzi. Nie tylko nagie kobiety, **ale nadzy mężczyźni** występują publicznie, a w tych przedstawieniach miały brać udział **damy z wyższych sfer.**"

Po odpowiedzi ministra **Moltkego**, który oświadczył, że nie kieruje się żadnemi wpływami i po mowie p. **Lohmanna** przeciwko kulturze nagości, odroczono dalsze rozprawy do poniedziałku.

Dedykacya.

(Ze spuścizny literackiej Adama Bełcikowskiego).

W znojnych dni moich ostatki,
Zdaję wam mój zapas mały:
Biedne listki, proste kwiatki,
Co mą młodość umajały.

Bierzcie, patrzcie! Jeśli one
Trochę życia mają w sobie,
Zwińcie skromną z nich koronę
I powieście na mym grobie.

13 października 1904.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Na ofiary katastrofy we Włoszech złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy":

Personal stacyi kolejowej Podgórze-Bonarka 14 kor. 26 hal., N. N. 2 kor., A. Molicki 2 korony, uczenice VI. klasy I. gimnazyum żeńskiego 11 kor., Władysław Zapałowicz 2 kor., Marya Zapałowiczówna 1 kor., uczenice IV. klasy szkoły ludowej im. Z. Oleśnickiego 7 kor., F. Chmura 1 kor., M. Solski 1 kor., F. Ficek 60 hal., M. Chmura 50 hal. Wojciech Szpada 1 kor.

Z akademii umiejętności w Krakowie. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się w poniedziałek 17 stycznia 1908, o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Ks. dr Wład. Chotkowski: „Historya polityczna Kościoła w Galicyi za rządów Maryi Teresy (1772—1780). Dr Adam Krzyżanowski: „Prawo Greshama". Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne w sprawach konkursowych i druku kilku dzieł.

Z Tow. pomocy naukowej dla Polek im. I. J. Kraszewskiego. Lokal Tow. znajduje się przy ul. Szewskiej 21, III piętro, jest otwarty codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 5—6 po poł. Sekretarka udziela wszelkich informacyi dotyczących tak towarzystwa jak i studyów kobiecych. Wkładka członka wynosi 2 K. Ze względu na zacne cele zachęcić należy publiczność do licznego zapisywania się w poczet członków Towarzystwa.

Krak. Tow. równouprawnienia kobiet urządza odczyty z dyskusyą, co niedzielę o g. 5 w. w lokalu kursów wieczornych uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, przy ul. Szewskiej l. 21, III p. Wstęp dla członków wolny, obcy płacą 20 hal. W niedzielę 17 stycznia p. S. Nussbaumowa będzie miała pogadankę pod tytułem: „Czy i o ile kobieta u nas kształcić się może".

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na wczorajszem posiadzeniu przewodniczący prof. Janczewski wspomniał o śmierci ś. p. Karola Balteta, zasłużonego uczonego pomologa i członka honorowego Tow., który zmarł w Troyes we Francyi w 78 roku życia w końcu listopada r. z. Obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie, poczem podskarbi p. Müldner zawiadomił o przyjęciu nowego członka.

Członek wydziału prof. Ziobrowski zdał sprawę z przebiegu dotychczasowej działalności Spółki hodowców nasion w Krakowie, zawiązanej z ograniczoną poręką, a podając do wiadomości w streszczeniu statut, zachęcił do licznego przystępowania. Ceny nasion są bardzo przystępne, Niemcy zaś będą z wszelkiej dostawy bezwarunkowo wykluczone. P. Bojarski wniósł, ażeby Tow. ogrodnicze w charakterze członka przystąpiło do akcyi Spółki; wniosek ten przekazano wydziałowi do rozpatrzenia. P. Szarek miał wykład o hodowli warzyw w stosunku do gleby i zapotrzebowania, niemniej co do odbytu na targu. Sprzedający powinien znać się nieco na kuchni, aby kupującym mógł objaśnić przyrządzanie niektórych, mniej znanych warzyw.

Baron Lipowski omawiając bliżej czynność Spółki hodowców nasion, przemówił gorąco za propagowaniem w szerokich kołach naszego społeczeństwa tego ze wszech miar godnego poparcia przedsiębiorstwa, które z czasem może się z korzyścią dla naszego kraju znacznie rozwinąć. P. Schenker zapytał się, czy są jakie korzyści z używania w sadownictwie zachwalanego przez niemieckich fabrykantów karbolineum. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos z wyjaśnieniem pp. Müldner, Brzeziński, Bojarski i Jedynak, którzy zgodnie uznali szkodliwość tego środka w pomologii.

Na zakończenie posiedzenia odczytał podskarbi p. Müldner treściwy wykład o przezimowaniu palm pokojowych, poczem okazał ryciny wielce ciekawych wybryków przyrody, jak: gruszkę wyrośniętą wprost z pnia drzewa na $1^1/_2$ metra od ziemi, 2 grusze flaszowe zrośnięte bliźniaczo i nader oryginalnie utworzoną rzepę w kształcie ciała ludzkiego — niemniej kilka rycin w tymże rodzaju z rzadkiej dziś bardzo kroniki świata, wydanej w Hamburgu 1863.

Masowe procesy kolejowe. Dla udogodnienia ruchu turystycznego wydaje się bilety powrotne, zwane „returkami", o 50 procent tańsze od zwykłych, z 5-dniową ważnością na przestrzeni **Kraków—Chabówka—Zakopane.** Z początkiem ubiegłego sezonu udało się jednemu z rewizorów kolejowych stwierdzić, że na taką „returkę" inna osoba jechała tam, a inna z powrotem, skutkiem czego dyrekcya kolejowa w Krakowie zrobiła doniesienie do sądu w Nowym Targu, a prokuratorya oskarżyła jadącego z powrotem pasażera o przekroczenie oszustwa. Po przeprowadzonej rozprawie sędzia wydał wyrok uwalniający, nie dopatrując się w tym czynie przedmiotowym znamion oszustwa z powodu, iż bilet kolejowy jest papierem na okaziciela, że niema na nim uwidocznionego zakazu przenoszenia na trzecie osoby itp., a skarb kolejowy z żądaniem odszkodowania odesłał na drogę prawa cywilnego. Wyrok pierwszej instancyi zatwierdził następnie sąd apelacyjny w Nowym Sączu.

Wiadomość ta rozeszła się w tamtych stronach bardzo szybko i nikt nie uważał zakupienia „returki" i jazdę za nią do Krakowa lub sprzedanie nabytej w Krakowie celem zużytkowania z powrotem za rzecz karygodną. Z tego rodzaju jednak praktyką podjęła dyrekcya kolei w Krakowie walkę. Opierając się na tem, że za popełnienie takiego samego czynu sąd w Suchej uznał oskarżonego winnym przekroczenia oszustwa, a sąd apelacyjny w Wadowicach wyrok ten zatwierdził, dyrekcya kolei sąd w Nowym Targu zasypała doniesieniami, tak, że w tym miesiącu odbyło się kilkanaście rozpraw, a na ławę oskarżonych ściągnięto oprócz górali i żydów, także osobistości z innych sfer społecznych; nikt bowiem się z tem nie taił, że jedzie za obcą „returką", nie uważając tego za czyn występny. Dotychczas wszystkie wyroki są uwalniające, czy to dla braku wszelkich dowodów, czy też wreszcie dla powodów wyżej podanych.

Z kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 17 b. m. odbędą się na prowincyi następujące wykłady: **Bochnia**: dr Władysław Horodyski: „Problemat filozofii narodowej" (w sali kasynowej o godzinie 5). **Chrzanów**: dr Zdzisław Jachimecki: „Beethoven" (w sali „Sokoła" o godz. 5). **Jasło**: prof. Ludwik Eminowicz: „Noc listopadowa" Stanisława Wyspiańskiego (w sali „Sokoła" o godzinie 5). **Nowy Sącz**: prof. Floryan Wiliński: „O trzęsieniach ziemi" (w sali kasynowej o godzinie 5). **Sucha**: prof. uniw. dr Wiktor Czermak: „Powstanie ludowe na Podhalu w roku 1846" (w sali Rady miejskiej o godz. 5). **Tarnów**: prof. Władysław Wierzbicki: „O najnowszych zjawiskach elektrycznych" (z demonstracyami w sali kasynowej o godzinie 5). **Wadowice**: radca szkolny Czesław Pieniążek: „Dawna poezya południowych Słowian" (w sali „Sokoła" o godzinie 5). **Wieliczka**: prof. dr Józef Flach: „O Stanisławie Wyspiańskim" (w sali teatralnej o godz. 5).

Kwiatek pocztowy. Piszą nam z kraju: W lipcu 1903 r. wysłałem list za recepisem zwrotnym pod adresem: M. P. u P. o. p. Dubowa, gub. Kijowska. Gdy po kilku miesiącach recepisu nie odsyłano, wniosłem reklamacyę w miejscowym urzędzie pocztowym. Upłynęło 2 lata, zanim doręczono mi recepis zwrotny, ale z innej daty i z innego miejsca, a z podobnem nazwiskiem. Na moją powtórną reklamacyę, dyrekcya poczt poleciła zażądać odemnie podania adresu dokładniejszego. Uczyniłem temu zadość, lecz bez żadnego dla siebie skutku, albowiem do dnia dzisiejszego recepisu nie dostałem. Lat $5^1/_2$ ciągnie się poszukiwanie recepisu i nie można wiedzieć, kiedy się to skończy. Wobec tego, co znaczy gwarancya, jaką nam poczta daje? Dawniej przez długie lata ciągnęły się sprawy gruntowe, a teraz sprawę recepisu przekazywać będziemy sukcesorom.

Tarnów 14 stycznia. (Posiedzenie Rady miejskiej. — Pożar. — Wybór w Radzie powiatowej).

Pod przewodnictwem burmistrza dra Tertila odbyło się dzisiaj posiedzenie Rady miejskiej. — Po przyjęciu protokołu załatwiono kilka drobnych spraw, jak odnowienie umowy z zegarmistrzem o nakręcanie zegarów wieżowych, z fundacyi Martusiewicza rozdzielono zapomogi pomiędzy biednych chrześcijańskich rzemieślników; w sprawie zaś delegata ze Strusiny, r. Srebry, którego ustąpienia żądali niektórzy mieszkańcy, Rada przychyliła się do wniosku magistratu, to jest podania nie uwzględniono i r. Srebrę pozostawiono w charakterze delegata.

Po załatwieniu przekroczenia rubryki „kanały stare" w kwocie 467, wywiązała się dłuższa dyskusya nad pozycyą przekroczenia rubryki wydatków nadzwyczajnych. Zabierali głos radni: Margulies, dr Ringelheim, ks. dr Żyguliński. — Po wyjaśnieniach burmistrza pozycyę powyższą, jako też pozycyę pokrycia kosztów budowy barkoleum przyjęto. Pozycye, obejmujące sprawozdanie magistratu w sprawie przekroczenia rubryki budżetu (wikt dla aresztantów i umundurowanie policyi) o 300 koron i 1428 kor. przyjęto z zastrzeżeniem, że mają być pokryte z oszczędności. Przemawiali radni: dr Ringelheim, Margulies, Smalec, Jamrowicz i ks. dr Żyguliński.

W dalszym ciągu posiedzenia burmistrz dawał wyjaśnienia w sprawie budowy wodociągów. Przy sprawie promesy, którą burmistrz odczytał, wywiązała się dyskusya. Przemawiali: ks. dr Żyguliński, dr Ringelheim i Margulies. — Burmistrz odczytuje pismo od urzędu podatkowego w tej sprawie, wyjaśnia stanowisko oferentów, którzy na propozycye i wnioski Rady zgodzili się, tak, że życzenia radnych będą uwzględnione przy kontraktach; daje przytem szczegółowe wyjaśnienia na pytania radnych.

Dr Tertil w dalszem swem sprawozdaniu przedstawił potrzebę obsady kierownictwa biura wodociągowego po drze Ratakiewiczu. Na to stanowisko polecił inż. Rosłońskiego ze Lwowa. Wniosek magistratu co do przyjęcia inż. Rosłońskiego i uchwalenia płacy referował asesor Silbiger. Po dłuższej dyskusyi Rada uchwaliła przyjęcie inż. Rosłońskiego z płacą 8.000 koron rocznie; co się zaś tyczy honoraryum po skończeniu budowy wodociągów, jakiego zażądał p. Rosłoński, przyjęto wniosek radcy Stapfa, oświadczający się za kwotą 4.000 K.

Dzisiaj w nocy o godz. 1 **wybuchł groźny pożar** przy placu Drzewnym. Pożar powstał w domu Emila Rothmana, w składzie konopi. Skład spalił się doszczętnie. Usiłowaniom straży miejskiej i ochotniczej udało się ogień zlokalizować, pomimo wielkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego sąsiednim zabudowaniom.

Dzisiaj odbył się wybór członka Rady powiatowej z kuryi większych posiadłości. Wybrany został p. Wincenty Paszcza, dyrektor cegielni ks. Sanguszkowej.

Aresztowanie w Borysławiu. Donieśliśmy dziś rano, że w Borysławiu aresztowano niejakiego Teodora Woronowa-Welikowa. Jak dzienniki donoszą, aresztowanie nastąpiło z powodu **werbowania** przez Welikowa **ochotników do armii serbskiej.** Werbowanie to polegało na tem, że robotnikom, powołanym obecnie do „narukowania" przedstawiał, że o wiele lepiej zrobią, jeśli zamiast narukować do armii austryackiej, gdzie na „hofie" będą robili „gewergryfy", wcielą się do armii serbskiej, gdzie będą mogli dosłużyć się zaszczytów, medali waleczności i tem podobnych odznaczeń. Welikow, który ukończył szkołę górniczą w Petersburgu, uciekł z Rosyi i od tego czasu bawił w całym szeregu miast górniczych austryackich i węgierskich. Był na Śląsku, na Bukowinie, w Tyrolu, na Węgrzech, a w r. 1908 przybył do Borysławia, gdzie jako górnik pracował w różnych kopalniach. Ostatnio pracował w kopalni „Stefa" a od 1 stycznia br. pozostaje bez zajęcia. „Werbunek" swój uprawiał bardzo dyletancko, przedstawiając zwerbowanym owe różowe stosunki w armii serbskiej. Aresztowany objawia znaczną inteligencyę, mówi biegle wszystkimi językami słowiańskimi, oraz językiem niemieckim. Skonfiskowano u niego obszerną korespondencyę. Aresztowany pozostaje na razie w Drohobyczu, aż do skonstatowania prawdziwości jego zeznań. Gdyby się jednak okazało, że „werbunek" miał głębsze podstawy, w myśl § 92 ustawy karnej, oddany zostanie władzom wojskowym, które przeprowadzą dalsze śledztwo i ewentualną rozprawę.

Socyalistyczny „Głos" donosi w tej sprawie: „Od kilku miesięcy był Wilkow pomocnikiem kierownika kopalni „Stefa" w Tustanowicach. Mimo, iż miał stałe mieszkanie, co kilka dni sypiał gdzieindziej. Pewne fakta dowodzą, że Wilkow był szpiegiem Rosyi i pozostawał w stosunkach z pewnemi osobami podejrzanemi o szpiegostwo, a nawet z takiemi, które były karane za szpiegostwo. Wilkow w ostatnich czasach namawiał szereg ludzi do wstąpienia w szeregi armii serbskiej, do niektórych, z którymi bliżej się zaznajomił, otwarcie mówił, iż organizuje oddziały serbskie przeciw Austryi, innym zaś radził natychmiastowy wyjazd do Serbii, celem ożenienia się i przyrzekał bliższe informacye na wypadek wyjazdu, oraz listy polecające. Obok tego, iż był szpiegiem wojskowym Rosyi i zdaje się Serbii, pełnił on funkcyę szpicla rosyjskiego, na co naprowadzają zebrane dowody przez naszych towarzyszów, w szczególności z zaboru rosyjskiego. Wciskał się wszędzie, lecz miano się przed nim na baczności. Miał na posadzie zaledwie 80 złr. miesięcznie, wydawał jednak bardzo wiele, wiele też razy w miesiącu otrzymywał pieniądze w większych sumach od niewiadomych osób. Siedztwo prowadzone jest w niezwykłej tajemnicy i z ostrożnością, druty telegraficzne fungują na wszystkie strony, starostwo drohobyckie, policya lwowska i sztab wojskowy z korpusu przemyskiego prowadzą dochodzenia na razie wstępne. Wilkow tymczasem **rozpoczął głodówkę** i nie przyjmuje pokarmów".

Tarnopol, 13 stycznia. (Wykolejenie wagonów w Jezierzanach). W nocy z poniedziałku na wtorek wydarzył się podczas szybowania pociągu w Jezierzanach wypadek wykolejenia pięciu wozów oraz lokomotywy. Jeden wóz został zupełnie rozbity i zmiażdżona budka, w której siedział konduktor Kazimierz Myszka, rodem z Tarnopola. Myszka został ciężko ranny, a mianowicie w nogi i w głowę. Prowadzący pociąg konduktor wyskoczył w czas i uniknął kalectwa. Szybowanie odbywało się od strony Zborowa. Maszynista miał dać t. zw. trzy „szuby", pierwszy był słaby, lecz wozy już rozpędzone przy uderzeniu drugiem, bardzo silnem, wyskoczyły ze szyn. W jedym wozie były naładowane jaja, które zostały zupełnie rozbite, oraz uszkodzony został wagon ze spirytusem. Z Tarnopola przybył na miejsce wypadku pociąg ratunkowy; przy pomocy lewarów oczyszczono tor tak, że pociąg osobowy ze Lwowa, wstrzymany przez 5 godzin w Zborowie, mógł przejechać przez stacyę. Rannego Myszkę opatrzył lekarz w Jeziernej, poczem odwieziono go do Tarnopola. Przyczyna wypadku na razie nie została wyjaśnioną.

Ze świata.

Z Warszawy. (Echa rewizyi i aresztowań. — Złagodzenie wyroku).

W ciągu dnia wczorajszego uwolnieni zostali wszyscy aresztowani onegdaj w nocy w mieszkaniu generałowej Żyrkiewiczowej przy ul. Wilczej Nr 5, oprócz p. Wysłoucha.

Skazany na śmierć z powodu napadu bandyckiego pod Częstochową włościanin Jan Pluta, został ułaskawiony: wyrok śmierci zamieniono mu na 15 lat ciężkich robót.

Znaczna kradzież. Z **Warszawy** donoszą Nocy wczorajszej na stacyi w Mińsku Mazowieckim banda operujących na tej stacyi złodziejów kieszonkowych dokonała niezwykłej ze względu na rozmiary kradzieży. Ofiarą rzezimieszków padł kupiec Anikszein, zamierzający wyjechać z Mińska pociągiem osobowym. Anikszein wiózł ze sobą rub 12.675 w gotowiźnie, które ukrył wraz z dwoma wekslami po rubli 1000 w kieszeni kamizelki, umieszczonej pod podszewką w pugilaresie. Czelni złodzieje już poprzednio zwrócili byli widocznie uwagę na Anikszeina i dostrzedz musieli, gdzie pugilares został ukryty — dokonali bowiem kradzieży szybko i zręcznie w chwili, gdy po nadejściu pociągu wszyscy pospieszyli do wagonów. Gdy Anikszein wsiadał do wagonu, otoczony został przez kilka osób, a te wytwarzając sztuczny natłok, nacierały nań całą niemal siłą; wówczas właśnie, jak przypuszczać należy, pugilares został skradziony Kradzież Anikszein spostrzegł zaledwie na chwilę przed odejściem pociągu. Zawiadomił niezwłocznie żandarmeryę, ta jednak, choć podjęła zaraz poszukiwania, dotychczas wszakże na ślad czelnych operatorów nie natrafiła.

Z Łodzi donoszą pod datą wczorajszą: Nadeszła z Petersburga wiadomość, że senat nie uwzględnił protestu polskiej komisyi szkolnej przeciw wiadomemu podziałowi kas szkolnych. Obecnie więc Łódź będzie miała trzy kasy szkolne: polską, rosyjsko-niemiecką i żydowską.

Wczoraj uwolniono z więzienia jeszcze 46 robotników z tkalni Tow. akc. L. Geyera. Reszta robotników ma być wypuszczona po uruchomieniu całej fabryki. Dziś puszczono w ruch tkalnię, w poniedziałek zaczną być czynne pozostałe oddziały. Fabryka stała 7 tygodni. Ponieważ tygodniowo wypłacono robotnikom około 32.000 rb., przeto stracili oni około 224.000 rb.

Z Poznania. (Biadania hakatystów. — Majówka jako zgromadzenie. — „Chrzest" pruski. — Socyalizm. — Wilki pod Babimościem).

Osławione Towarzystwo kresów wschodnich („Ostmarkenverein") biada w swojem sprawozdaniu rocznem, że wkładki na jego cele napływają skąpo. I tak W. Ks. Poznańskie, Prusy zachodnie i Śląsk dały tylko 65.000 marek, a prowincya nadreńska z Westfalią zaledwie 8000. Sławetni hakatyści wydali tedy odezwę, nawołującą Niemców do większej ofiarności. Niebezpieczeństwo na kresach wschodnich — czytamy w odezwie — jest zaiste wielkie, bo nad oderwaniem już nietylko Wielkiego Księstwa Poznańskiego, ale także Prus Zachodnich, Wschodnich, Pomorza i Śląska pracują Polacy. Jako cel najbliższy wytknęli sobie Polacy bojkotowanie wszystkiego, co tchnie niemczyzną i rozwinęli wielką agiacyę w 70 polskich dziennikach, w całej sieci banków polskich i najrozmaitszych towarzystwach, jako to gimnastycznych, śpiewackich, męskich, młodzieży, kupieckich." Pod odezwą znajduje się najwięcej podpisanych urzędników, którzy pragną łowić ryby w mętnej wodzie.

Sądy pruskie nie próżnują. I tak przed sądem w Gnieźnie toczyła się rozprawa przeciwko prezesowi Towarzystwa przemysłowego, p. Frankowskiemu, który został ukarany grzywną policyjną za to, że podczas majówki wtpomnianego Towarzystwa w ubiegłym roku podziękował uczestnikom jej po polsku. Policya majówkę uznała z tego powodu za zgromadzenie pod gołem niebem, które należało zgłosić u władzy na 3 dni naprzód i skazała p. Frankowskiego na grzywnę. P. Frankowski odwołał się do sądu, ale i ten skazał go na grzywnę.

Rząd pruski ciągle „chrzci" miejscowości polskie, nadając im cudowne nazwy niemieckie. Obecnie wieś Kocanów w powiecie średzkim przechrzczono na „Kronau".

Jak donosi „Dziennik Poznański", socyalno-demokratyczne stowarzyszenie wyborcze na Poznań i okolicę odbyło wczoraj na Wildzie w „Dolinie Szwajcarskiej" walne zebranie. Sprawozdanie kasowe wykazało dochodu i rozchodu w roku ubiegłym 334,84 marek. Liczba członków wzrosła z 30 na 160. Założenie własnego organu dla W. Ks. Poznańskiego nie powiodło się, jak wogóle socyalizm pośród ludności polskiej w zaborze pruskim jest skazany na wegetacyę.

Wilki nawiedziły powiat babimojski. Już od połowy grudnia zauważono w lesie, należącym do Obry, jak zaznacza „Dziennik Poznański" ślady wilków, zawsze w pobliżu paśników dla zwierzyny, oraz zwróciło uwagę nagłe ubywanie sarn w tem miejscu. W jednym tygodniu z gromady 20 stale w pobliżu paśnika przebywającej, pozostało tylko 5 sarn, a dziki i jelenie przestały nagle uczęszczać na miejsce zwykłego zebrania przy paszy.

Skandale na tle pochodu jubileuszowego. Jak wiadomo, pochód jubileuszowy, urządzony w Wiedniu na cześć cesarza, przyniósł olbrzymi deficyt, który dziś jeszcze wynosi pół miliona koron, chociaż gmina m. Wiednia dała 400.000 koron na rozwikłanie skomplikowanych zobowiązań komitetu, który urządzał ów pochód. Na ostatniem posiedze-

niu wiedeńskiej Rady miejskiej postawił radca miejski Hraba wniosek, ażeby gmina dała komitetow jeszcze 100 tysięcy koron na pokrycie pewnej części zobowiązań. Nad tym wnioskiem wywiązała się dyskusya, pełna skandalicznych rewelacyj. Radca miejski Silberer w dłuższem przemówieniu krytykował gospodarkę komitetu i rzekł pomiędzy innemi: „Co za gospodarka, co za bezmyślność! Musiano kraść, jak z nut.“ Radca miejski Klotzberg, przewodniczący owego komitetu, zapytuje: „Kto kradł?“ — a Silberer mówił dalej: „Prowizye brali ludzie o bardzo wybitnych nazwiskach. Kto kradł, to powinieneś pan wyśledzić“. Stwierdziwszy dalej, że bilety na trybuny po cenie 5 koron musiały nabywać biura sprzedaży po 8 koron, zapytuje Silberer: „Kto tę nadwyżkę schował do kieszeni, kto ją skradł, radbym się dowiedzieć!“. Zwracając się do Klotzberga, zarzucił Silberer komitetowi pochodu jubileuszowego oszustwa z medalami, które miały wagę 2·8 grama i były chyba kpinami. Medale złote były tylko pozłacane.

Za dostarczone przedmioty liczyli dostawcy niebywałe ceny, np. za drzewca do włóczni, zwyczajne żerdki wartości 30 do 40 halerzy liczono po 7 koron, za pałasze z drewnianą klingą po 42 korony. Mimo to dla wyższych względów Sieberer oświadczył, że będzie głosować za wnioskiem r. m. Hruby. Wniosek został uchwalony, ale rewelacye radcy miejskiego Silberera wywołały ogromną sensacyę. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, komitet jubileuszowy wytoczy proces o obrazę czci radcom miejskim Silbererowi i Schuhmeierowi, który równie napiętnował gospodarkę komitetu.

Przeciwko napisom niemieckim w Pradze. Czynszownicy w domach, będących własnością miasta Pragi, otrzymali w ostatnich dniach do podpisu okólnik z magistratu, wzywający ich na podstawie uchwały Rady miejskiej do umieszczania tylko czeskich szyldów, napisów, wskazówek i t. p. Okólnik zawiera uwagę, że czynszownicy, nie stosujący się do niego, otrzymają wypowiedzenie.

Cholera w Petersburgu trwa jeszcze ciągle. W ciągu dnia onegdajszego zachorowało 19, umarło 8 osób.

Powrót Hedina do ojczyzny. Słynny podróżnik Sven Hedin przybędzie w niedzielę do Sztokholmu. Naprzeciw niego wyjedzie szwedzki parowiec rządowy do Furusund i zabierze go tam na pokład, na którym powita go prezes Towarzystwa geograficznego. Wylądowanie nastąpi w Sztokholmie koło Muzeum narodowego i tam powita Hedina przedstawiciel króla, następnie zaś przedstawiciele rządu i rozmaitych ciał naukowych. Z portu pojedzie Hedin wprost na posłuchanie u króla. We wtorek wygłosi odczyt w sali Towarzystwa geograficznego, poczem rozpoczną się wykłady za granicą. Gdy ukończy opis swoich podróży, co zajmie około 6 miesięcy, uda się Hedin do Ameryki.

Przeniesienia notaryuszów. Z Wiednia telegrafują: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Juliana Karabińskiego z Bolechowa do Doliny i Jana Czechowicza z Mikołajowa do Bolechowa.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Adama Bełcikowskiego złożył prof. Guzdek z rodziną 16 kor. na obiady dla biednych studentów.

Zmarli:

Zdzisław Onyszkiewicz, uczestnik powstania, właściciel dóbr, w 62 r. życia umarł w Żołczowie (Rohatyn).

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W piątek: Dr Zofia Golińska: „Opieka socyalna nad pracującymi“.

W sobotę: Dr Jerzy Smoleński: „Wielkie odkrycia geograficzne XV w.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Maciej Szukiewicz: „O Matejce“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Wieczór trzech króli“.

W sobotę: „Dyabeł“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Dyabeł“.

Repertoar teatru ludowego.

W niedzielę po południu: „Szalony pomysł“; wiecz.: „Pod gwiaździstą banderą“.

W poniedziałek: „Nasze Paryżanki“.

Z kalendarza. W sobotę 16 stycznia: Marcela p. m. i Włodzimierza; w niedzielę 17 stycznia: Imienia Jezusowego i Antoniego op.; w poniedziałek 18 stycznia: Stolicy św. Piotra w Rzymie.

Wschód słońca 16 stycznia o godzinie 7 min. 34, zachód o g. 4 m. 5; długość dnia 8 godzin min. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 stycznia termometr doszedł od — 3·2 do + 4·3 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 15 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 732·9 mm., termometru + 0·0 C.; wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Polscy wychodźcy w Stanach Zjednoczon. Staraniem Tow. pielęgnowania nauk społecznych odbył się w krak. Tow. rolniczem odczyt dra Zygmunta Gargasa o wychodźcach polskich w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. Prelegent, który w roku ubiegłym zwiedził osobiście kolonie polskie w Nowym Jorku, Chicago, Milwauke, Detroit i Buffalo, omówił przyczyny wychodźtwa masowego do Stanów Zjednoczonych i warunki społeczno-gospodarcze pobytu wychodźców polskich w tym kraju. Olbrzymie, niewyczerpane wprost bogactwa przyrody, wielki wewnętrzny rynek zbytu, ogromny rozpęd przedsiębiorczości gospodarczej, powodują, że przesilenie gospodarcze, które miało zresztą charakter tylko chwilowy, nie zmieni kierunku naszego wychodźtwa i nowe masy wychodźców popłyną za morze. Wychodźtwo to rozmaity posiada charakter, stosownie do poszczególnych trzech dzielnic starego kraju. Wychodźcy polscy z Galicyi wracają prawie zawsze, wychodźcy z Królestwa w połowie, wychodźcy z zaboru pruskiego prawie nigdy. Zróżniczkowanie to ostatecznie się tłomaczy różnicą w położeniu politycznem poszczególnych trzech zaborów. Główna masa wychodźców polskich, to robotnicy fabryczni i górnicy. Drobny stosunkowo natomiast ułamek poświęca się zawodom samodzielnym, w małej części tylko zawodom wyzwolonym. Niewielka też część osiada na roli; wpływają na to i wyższe w przemyśle zarobki i tęsknota za krajem. Poczucie narodowe wśród Polaków amerykańskich jest na ogół żywe i serdeczne. Dowodem liczne polskie kościoły i szkoły, których w samem Chicago jest ze 30. Otaczające jednak wychodźców morze anglo-saskie, olbrzymia kultura tego żywiołu utrudnia oczywiście Polakom zachowanie odrębności narodowej. Zachowanie tej odrębności niewątpliwie ułatwi wytworzenie żywszych stosunków między Polonią amerykańską a starym krajem. Celowi temu służy w pierwszym rzędzie polsko-amerykańskie biuro prasowo-informacyjne, niedawno temu utworzone w Chicago, informujące już obecnie stary kraj o stosunkach zarobkowych za morzem, dalej nawiązanie żywszych obustronnych stosunków kulturalnych i handlowych, wkońcu piecza nad wychodźtwem w czasie wędrówki i za morzem, obowiązek, ciążący przedewszystkiem na społeczeństwie starej ojczyzny.

Cło od książek. Według uwiadomienia międzynarodowego biura światowego Związku pocztowego podlegają oprawione druki (oprawione książki lub broszury) w Rosyi ocleniu i dlatego nie wolno przewozić tych przedmiotów do Rosyi w listach lub pod opaską. Tego rodzaju przedmioty wolno przesyłać do Rosyi tylko w pakietach, do których ma się użyć i deklaracyj cłowych.

Telefon Lwów-Czerniowce. Z Wiednia telefonują: W przyszłym miesiącu zostanie otwartą linia telefoniczna między Czerniowcami a Lwowem i Czerniowcami a Wiedniem.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **„Architekt“.** Rocznik X., zeszyt I, styczeń 1909, zawiera następujące artykuły: I. zjazd delegatów kół architektonicznych polskich w Krakowie 1908. O zamku królewskim na Wawelu, skreślił Wł. Ekielski; Konkurs na parcelacyę gruntu pod Krakowem, ocenił Jerzy Warchałowski; S. p. Tomasz Pajzderski, napisał Kazimierz Wyczyński. — Nadto: Kronika, piśmiennictwo (przegląd książek i prasy, podany przez W. Krzyżanowskiego i K. Wyczyńskiego; jest to nowy dział, wprowadzony obecnie do pisma) i wiadomości o konkursach, rozstrzygniętych i ogłoszonych. Do zeszytu dołączono 2 tablice, przedstawiająbe: dekoracyę wejścia na wystawę Sztuki stosowanej w Warszawie, przez Karola Tichego i kościół w Jutrosinie przez ś. p. Tomasza Pajzderskiego. W tekscie zeszytu umieszczono 4 konkursowe plany parcelacyi gruntu pod Krakowem (pp. T. Niedzieiskiego, R. Bandurskiego i Weinberga, Fr. Vetulaniego i Bol. Firganka) oraz reprodukcyę kościoła w Mińsku gubernialnym, przez ś. p. Tomasza Pajzderskiego.

Pogrzeb Adama Bełcikowskiego.

Niezwykle skromną i poważną cechę miał pogrzeb śp. Adama Bełcikowskiego, który odbył się dzisiaj o godzinie 11 przed południem, tak skromną i poważną, jakiem było życie tego prawego obywatela i zasłużonego pisarza.

Rano dnia dzisiejszego trumnę ze zwłokami śp. Bełcikowskiego wniesiono z mieszkania do kościoła św. Anny, gdzie ustawiono ją na katafalku, obitym czerwoną materyą wśród gęstej zieleni i jarzących świec. Dokoła katafalku stanęli pedele uniwersyteccy, u stóp trumny złożono kilkanaście wieńców, z których wyróżniały się wieńce „od miasta Krakowa“, od Biblioteki Jagiellońskiej“ i „od redakcyi „Nowej Reformy“.

Nabożeństwo żałobne przy głównym ołtarzu odprawił ks. kanonik Caputa, na chórze śpiewał chór akademicki pod batutą p. Walewskiego. Do kościoła zprybyli: rodzina zmarłego pisarza, a w jej gronie radca dworu i członek najwyższego trybunału w Wiedniu dr Bełcikowski, grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem prof. Fierichem na czele, liczni członkowie Akademii umiejętności, prezydent miasta dr J. Leo, radcy miasta: dr Petelenz, dr Doboszyński i i., dyrektor teatru miejskiego Solski z zastępem artystów, dalej liczni przedstwiciele świata naukowego i literackiego, młodzież akademicka, wkońcu wiele osób z inteligentnej publiczności.

Po odprawionem nabożeństwie i modłach duchowieństwa przy katafalku, trumnę wyniesiono na na ulicę, gdzie złożono ją na czterokonnym karawanie, poczem wśród dźwięku dzwonów kondukt ruszył, lecz wnet zatrzymał się przed gmachem Biblioteki Jagiellońskiej, gdzie ostatnie pożegnanie zmarłemu pisarzowi wygłosił prof. dr Koneczny.

Mowca w nader wymownych a gorących słowach skreślił postać zmarłego, który przeszedł przez życie, pełne zawodów, które jednak nie odebrały mu ani chęci, ani zapału do pracy dla dobra swego kraju i społeczeństwa. — Istnieje po dziś dzień z przed pięćdziesięciu laty wspólna fotografia ówczesnego kółka młodych ludzi ze sfer artystycznych i literackich w Krakowie, z których najmniejszy nawet dobrze zasłużył się sprawie i narodowi, najwięksi wkroczyli w dziedzinę geniuszów. Było to kółko, którego uczestnikami byli: Grottger, Matejko, Bałucki, Bełcikowski i inni. Z tych ostatniego odprowadzamy dzisiaj na miejsce wiecznego spoczynku, ostatniego z uczonych i pisarzy, którzy tworzyli niejako specyalny okres w literaturze polskiej i na których wzorowali się młodzi pisarze.

S. p. Bełcikowski zeszedł z tego świata nie jako dłużnik, lecz jako wierzyciel życia, życie i społeczeństwo nie wypłaciło ś. p. Bełcikowskiemu tego, co on społeczeństwu ofiarował i co dla kraju zdziałał swą zbożną pracą na każdem polu, zarówno jako uczony historyk, pisarz i długoletni urzędnik biblioteki Jagiellońskiej.

Po mowie dra Konecznego kondukt ruszył na cmentarz, gdzie zwłoki złożono w grobowcu rodzinnym.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 stycznia.

Prezydent m. Lwowa p. Ciuchciński otrzymał od burmistrza Rzymu Nathana pismo z podziękowaniem za ofiarowaną przez Radę m. Lwowa sumę 2000 koron na rzecz ofiar katastrofy w południowych Włoszech i Sycylii.

O pałac sztuki we Lwowie. Ogół członków Koła literacko-artystycznego uchwalił wnieść do Rady miejskiej memoryał w sprawie budowy pałacu sztuki we Lwowie. W memoryale tym, który wręczono onegdaj prezydyum miasta, podniesiono żądanie, aby reprezentacya m. Lwowa w uwzględnieniu kulturalnych i estetycznych potrzeb miasta i dla zapewnienia stałego rozwoju „Miejskiej galeryi sztuki“ we Lwowie przychyliła się do projektu budowy pałacu sztuki na skwerze przy placu Halickim i swą uchwałą budowę tę na tem miejscu właśnie stanowczo zapewniła.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Gwiazda Syberyi“; wieczór: „Żydówka“.

W niedzielę po południu: „Betleem polskie“; wieczór: „Dolarowa księżniczka“.

W poniedziałek: „Balladyna“.

We wtorek: „Zygfryd“.

Pod znakiem ugody z Austryą.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 stycznia.)

Ustąpienie króla Piotra.

Belgrad. Pogłoski o zamiarze abdykacyi króla Piotra okazały się przedwczesne. Dotąd przeciw abdykacyi króla Piotra występują główne spiskowcy. Słychać jednak, że król Piotr **nosi się rzeczywiście z takim zamiarem** i kilkakrotnie miał to oświadczyć na Radzie ministrów. Raz miał on powiedzieć:

„Jeśli ks. Jerzy sądzi, że potrafi lepiej rządzić, chętnie mu miejsca ustąpię“.

Na ostatniej Radzie ministrów król zarzucał Milovanowiczowi i Pasiczowi, że wzbudzili w narodzie nadzieje, niemożliwe do spełnienia, o czem, objeżdżając Europę, powinni byli wiedzieć. Cała odpowiedzialność spada na nich; on o tem nic nie chce wiedzieć. Sądzą powszechnie, że wstąpienie ks. Jerzego w obecnej chwili na tron, równałoby się wypowiedzeniu wojny Austryi.

Konstantynopol. Wielki wezyr otrzymał wielką wstęgę Medżidże.

Dymisya gabinetu serbskiego.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z Begradu: Rząd poda się w sobotę do dymisyi.

Anglia przeciw wojnie.

Londyn. „Morning Post“ przemawia za porozumieniem Austryi z Serbią i Czarnogórą. Pierwszem zadaniem Serbii jest obrona jej własnego terytoryum, a nie ryzykowanie wojny bez widoków powodzenia.

Bułgarya i Turcya.

Wiedeń. Z Sofii donoszą: Rząd bułgarski oświadczył, iż tylko wtedy wyśle na nowo delegatów do Konstantynopola, jeśli rząd turecki okaże gotowość przyjęcia ofiarowanego odszkodowania w wysokości 82 milionów franków.

O konferencyę.

Konstantynopol. Rada ministrów postanowiła po zawarciu ugody z Austryą i Bułgaryą, zapelować do mocarstw o rychłe zwołanie konferencyi.

Churchil o sytuacyi.

Londyn. Minister handlu Churchil wygłosił mowę w sprawie bałkańskiej, zaznaczając, że wprawdzie w ostatnich dniach nastąpiło znaczne polepszenie sytuacyi europejskiej, to jednak nie jest ona jeszcze całkiem pewną. Zmiana „status quo“ na Bałkanach nie powinna wywołać wojny.

Zatrzymanie rezerwistów.

Rzym. Jak dzienniki donoszą, rząd postanowił zatrzymać tych żołnierzy, którzy ukończyli trzy lata służby i podług istniejących przepisów mieli być uwolnieni.

Rokowania z Turcyą.

Konstantynopol. Pallavicini konferował wczoraj z wielkim wezyrem i ministrem spraw zagranicznych co do sformułowania poszczególnych punktów ugody austro-tureckiej. Następne obrady jutro lub w poniedziałek. Pallavicini interweniował także w sprawie bojkotu. Porta przyrzekła wydać odpowiednie zarządzenia po których spodziewa się, że bojkot ustanie.

Kwestya czeska w nowej fazie.

(Telegr. „N. Reformy“ z d. 15 stycznia.)

Czesi wobec ankiety.

Praga. Cała prasa czeska i niemiecka omawia zwołanie ankiety w sprawie czesko-niemieckiej. Dzienniki czeskie sądzą, że akcya ta rozpoczęła się nieco późno. Wszystkie jednak stronnictwa czeskie, nie wyjmując radykałów, wezmą w ankiecie udział, celem zaznaczenia stanowiska czeskiego.

„Hlas Naroda“ pisze, że Czesi zawsze są gotowi do pokoju i do porozumienia.

Organ socyalistyczny „Prawo Lidu“ twierdzi że rząd ofiarował Czechom za wstąpienie do gabinetu odwołanie namiestnika hr. Coudenhovego. Dzienniki niemieckie „Bohemia“ i „Prager Tgblt„ oświadczają, że ugoda będzie tylko wtedy możliwą, jeśli oświadczą się za nią wszystkie stronnictwa czeskie.

Interwencya rządu.

Praga. „Deń“ donosi, że pierwotnie miała się odbyć konferencya językowa, zwołana przez partyę chrześcijańsko-socyalną w ratuszu wiedeńskim, dla zbliżenia obu narodowości. Jednak z powodu uchwalenia przez Sejm dolnoaustryacki „lex Aksmann“, interwencya taka chrześcijańsko-socyalnych stała się wprost niemożliwą. Wobec tego bar. Bienert postanowił zwołać ankietę.

„Deń“ sądzi, że zwołanie ankiety jest oznaką, iż egzystencya rządu zawisła od porozumienia czesko-niemieckiego.

Spór na poczcie praskiej.

Praga. Spór na poczcie tutejszej zaczyna istotnie przybierać groźne rozmiary. Niemieccy urzędnicy chcą wprowadzić w czyn swoją groźbę i rozpocząć strajk polityczny.

Wiceprezydent tutejszej dyrekcyi pocztowej, Niemiec Swoboda, zgłosił wczoraj oficyalnie swoją dymisyę. Równocześnie ogłosił on list, zwracający się w ostrych słowach przeciw Czechom i żalący się na postępowanie czeskiego prezydenta poczty, Krausa. Swoboda oświadcza, że jest zmuszony ustąpić przed gwałtem i z protestem opuszcza swoje stanowisko. Ostrzega jednak, że krok jego będzie miał poważne następstwa. Pozostawia stronnictwom parlamentarnym przeprowadzenie tego, czego on, jako urzędnik, przeprowadzić nie mógł.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że na wypadek wybuchu na poczcie praskiej strajku politycznego, rząd zdecydowany jest wdrożyć przeciw winnym śledztwo dyscyplinarne.

Kompromis z Węgrami.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 stycznia.)

Budapeszt. Półurzędowy „Pester Lloyd“ ogłasza dziś na miejscu naczelnem kompromis, zawarty między hr. Andrassym a ministrem wojny Schönaichem w sprawie koncesyj wojskowych. Kompromis ten zawiera następujące koncesye dla Węgrów:

1) Rozwiązanie kwestyi sztandarów nastąpi w ten sposób, że w przyszłości **nie będzie zupełnie sztandarów wojskowych.** Na wypadek bowiem bitwy, pozostaje zbyt wielu żołnierzy bezczynnych przy sztandarach.

Przy dzisiejszej strategii sztandary nie są potrzebne.

2) Kwestya godeł państwowych rozwiązana będzie w ten sposób, że będą wprowadzone godła podwójne: austryackie i węgierskie.

3) Języka węgierskiego, jako służbowego w armii, nie przyznaje się Węgrom. — Także językiem urzędowym w sądownictwie wojskowem pozostanie nadal język niemiecki.

Natomiast przyznaje się Węgrom język węgierski jako pułkowy przy wszystkich pułkach, w których przynajmniej 20 prc. żołnierzy przyzna się do języka węgierskiego jako ojczystego.

4) Węgrzy uznają, że naczelne dowództwo armii i wewnętrzna jej organizacya są prerogatywą korony.

5) Ma być uchwalona nowa ustawa wojskowa na przeciąg 15 do 20 lat, pod warunkiem, że wszelkie zmiany w tej ustawie odbędą się za zgodą Austryi.

„Pester Lloyd“ dodaje następnie, że kompromisowi temu sprzeciwił się następca tronu. Sprawa cała natrafiła na poważne trudności.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 stycznia.

Toast cesarza.

Wiedeń. Wczoraj odbył się tu bankiet na cześć deputacyi pułku pruskiego, którego właścicielem jest cesarz Franciszek Józef. Deputacya przybyła tu z okazyi 60-letniego jubileuszu jego rządów. Na bankiecie tym cesarz wzniósł toast, który, jak „N. Freie Presse“ twierdzi zakończyć miał słowami:

„Wnoszę zdrowie mego najwierniejszego przyjaciela i sojusznika cesarza Wilhelma II.

Nowe okręty wojenne.

Wiedeń. W roku bieżącym wybudowane będą dwa nowe okręty wojenne dla marynarki austryackiej. Jeden z nich będzie nosić nazwę „Radecki“; pojemność jego będzie wynosić 14.500 ton, tak jak okrętu, zbudowanego w roku ubiegłym; „arcyks. Franciszek Ferdynand“, drugi, nowy krążownik „Admirał Spaun“ będzie mieć pojemności 3500 ton, długość 125 metrów i szerokości 12·8 metra. Maszyny pracować będą z siłą 20.000 koni, a szybkość ma równać się 26 milom morskim na godzinę.

Ślub w Żywcu.

Wiedeń. Na ślub arcyks. Renaty z ks. Radziwiłłem pociągiem dworskim wyjechali dziś do Żywca: arcyks. Franciszek Salwator z żoną Waleryą i córką Elżbietą, arcyks. Leopold Salwator z żoną Bianką i arcyks. Fryderyk z żoną Izabelą i córką Gabryelą.

Katastrofa w kopalni.

Veszprim. W czasie eksplozyi w kopalni węgla w Ajka znajdowało się w kopalni 200 robotników. Z tych 130 się wyratowało, **40 wydobyto zabitych,** 14 ciężko rannych; 16 zaś znajduje się w kopalni i o losie ich nic nie wiadomo.

Upadek narodu.

Petersburg. W artykułach noworocznych prasy rosyjskiej objawia się bardzo wielkie przygnębienie.

„Now. Wrem.“ pisze, że w ostatnim roku nastąpił upadek narodu i zupełne rozbicie społeczeństwa.

„Now. Rus.“ pisze, że ostatni rok był rokiem kar śmierci i cholery.

„Riecz“ konstatuje także upadek narodu i rozwój korupcyi wśród urzędników, coraz bardziej się wzmagający.

Niepogrzebane zwłoki.

Neapol. Przybyli tutaj prezes wiedeńskiego towarzystwa ratunkowego hr. Wilczek i naczelny lekarz tego towarzystwa dr Charras, w powrocie z Messyny do Wiednia. Opowiadają oni, że przed wyjazdem z Messyny, oglądali w towarzystwie kilku oficerów gruzy tego miasta i podają rozmaite szczegóły. Dotąd leży **niepochowanych jeszcze około 50.000 zwłok.**

Eksplozya w porcie.

Konstantynopol. U wejścia do portu nastąpiła eksplozya dynamitu, przy rozbijaniu szczątków jakiegoś okrętu. Pięciu robotników zabitych, 6 rannych.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 stycznia.

Otwarcie drugiej jatki z tanim mięsem. Wydział „Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli“ w Krakowie zawiadamia swych członków, że z dniem dzisiejszym (15 stycznia) otwarto drugą jatkę z tanim mięsem, przy ulicy Adama Asnyka, naprzeciw dyrekcyi kolei państwowych. Ceny mięsa w tej jatce są takie same, jak w jatce przy ulicy Jabłonowskich.

Książeczki legitymacyjne dla członków wydaje Związek w swym lokalu przy ul. Dominikańskiej l. 3.

Sprzeniewierzenie. Na szkodę Chaima Friedmanna, właściciela mleczarni przy ulicy Długiej 1 dopuszczała się jego kasyerka Emma Benz od dłuższego czasu sprzeniewierzenia pieniężnego, pobierając samowolnie od odbiorców różne kwoty pieniężne. Gdy fakta nadużyć doszły do wiadomości poszkodowanego, spowodował aresztowanie Benzównej. Szkoda, wyrządzona Friedmannowi, wynosi kilkaset koron.

Z kroniki policyjnej. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj Elżbietę Wend, kasyerkę z Zaludzia w powiecie zborowskim, która przebywając ze swym znajomym w jednym z hoteli we Lwowie, zabrała mu w nocy całą gotówkę w kwocie przeszło 1400 koron i zbiegła ze Lwowa. Na skutek telegraficznego listu gończego rozpoznała ją policya na tutejszym dworcu kolejowym i przytrzymała. W czasie rewizyi osobistej znaleziono przy niej prawie całą gotówkę w kwocie 1350 koron.

Kowalski Józef, wyrobnik, kręcąc się wczoraj po południu w poczekalni trzeciej klasy, skradł na szkodę Józefa Pękali z Oświęcima worek z wiktuałami. Aresztowano go i odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem“.

Zacięta bójka. Między siedzącymi w szynku Weindlinga przy ulicy Lubicz wyrobnikami i żołnierzami, powstała wczoraj w nocy sprzeczka, która przeniosła się następnie na ulicę. Tu przyszło do wzajemnej zaciętej bójki, w której najczynniej występowali Michał Galiszkiewicz, murarz, Jan Orlicki, wyrobnik, Ludwik Głuch, wyrobnik, napadając na Jana Jędralę, żołnierza 3-go pułku ułanów. Jędrala broniąc się, wyjął szablę i począł okładać płazem napastników, ale ci wyrwali mu ją z rąk i ciężko pobili. Dopiero policyanci rozbroili zaciekłych przeciwników, a dwóch z nich Galiszkiewicza i Orlickiego aresztowali i odstawili pod telegraf. W bójce wszyscy czterej ponieśli kontuzye, najpoważniejsze z nich Głuch, którego opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tel. „Nowej Reformy“ z 15 stycznia

Konstantynopol. Rząd turecki zawiadomił oficylanie ambasadora austryackiego, że polecił, aby okręty austryackie i węgierskie mogły ładować i wyładowywać towary w portach tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 stycznia. Giełda południowa.) Marki 117·11. Renta majowa 94·30. Renta koronowa węgierska 91·10. Akcye austr. zakł. kred. 631·—. Akcye węg. zakł. kred. 728·—. Akcye Anglobanku 292·—. Akcye Unionbanku 534·50. Akcye Bankvereinu 514·50. Akcye Länderbanku 434·50. Akcye kolei państwowych 677·20. Lombardy 104·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 607·—. Akcye tytoniowe 330·—. Alpiny 635·50. Rima-Muranyi 524·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2400·—. Losy tureckie 184·50. Ruble 251·25.

Usposobienie: silne.

Berlin, 15 stycznia. (Giełda poranna.). Akcye kredytowe 198·80. Tow dyskontowe 181·40.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·62 do 12·63; pszenica na maj —·—; pszenica na październik 10·73 do 10·74; żyto na kwiecień 10·05 do 10·04; żyto na październik 9·03 do 9·04; owies na kwiecień 8·52 do 8·53; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·23 do 7·24; rzepak na sierpień 13·90 do 14·00. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spok. mgła.

Balowe

materye jedwabne, gazy, tiule i suknie odpasowane.

Koronki, wstążki, kwiaty, wachlarze, rękawiczki, pończochy, żaboty, rysze, boa, narzutki, szale gazowe, jedwabne i fantazyjne, kapelusze weselne, welony ślubne i mirty polecają w wielkim wyborze i najtaniej

ZIMLER i Ska

KRAKÓW, LINIA A-B, 41. 701 1 0

Realność

i parcela budowlana z ogrodem do sprzedania w Czarnej Wsi l. 45. 685 1 3

Ważne dla Pań!

— Po ukończeniu Szkoły wiedeńskiej —

czesze, ondoluje

według najświeższej mody, na bale, zabawy, zebrania towarzyskie, jak również uskutecznia 651 1 4 **pielęgnowanie rąk i paznokci** metodą amerykańską „Manikure“, tak jednorazowo jak w abonamencie.

Ul. św. Marka 8, I p.

Student

z ukończoną szóstą klasą gimn. poszukuje posady praktykanta w aptece. Zgłoszenia pod **S. N. 50** poste restante **Kraków.** 690 1 2

Na obszarze dworskim

w Żyrakowie, st. kolei Dębica, jest cały żywy i martwy inwentarz z wolnej ręki do sprzedania, tudzież około 800 ctn. metrycznych koniczu b. ładnego na paszę. 694 1 4

Rutynowanego

mundanta adwokackiego

przyjmie Adwokat Dr Bader w Krakowie, pl. Dominikański l. 3 z dniem 1 lutego. Zgłoszenia osobiste codziennie w godzinach popołudniowych od 3 do 6 w kancelaryi. 706 1 3

C. k. oficyał pocztowy, który pragnąłby być naczelnikiem urzędu klasowego I/1 o większych dochodach z jazdami i posiadał odpowiedni majątek na wykupno inwentarza kancelaryjnego i t. d., oraz reflektował na zamianę swego stanowiska na stanowisko poczmistrza, zechce zgłosić się pod literami K. M. J. poste restante Jarosław. Niezbędna gotówka 5000 koron. 702 1 3

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 11 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

Aspirant farmacyi

w II-gim roku znajdzie umieszczenie pod korzystnemi warunkami.

Zgłoszenia przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod **„Aspirant 700“.** 700 1 3

Stałe posady

magazyniera i stygara

są do objęcia w kopalni węgla brunatnego koło Złoczowa. Reflektanci zechcą przesłać odpisy swoich świadectw oraz warunki pod adresem: **Zarząd kopalni w Łuce,** p. Płuhów. 701 1 2

Do odwiedzania wyłącznie kupców poszukujemy zdolnego z działem maszyn obznajomionego

podróżującego

(izrael.). Posada korzystna i zaraz do objęcia. **W. Klagsbald i Ska,** hurtowny skład maszyn **w Tarnowie.** 697 1 3

ASTMA

duszność wskutek kataru znika natychmiast przez proszek i papierosy Dra Clérego. Próbki za darmo, opłatnie. Pisać pod adr.: Dr Cléry, 53, Boulevard St. Martin, Paris. 143 2 0

Młoda

inteligentna panna, posiadająca 60 tysięcy koron, wyszłaby za obywatela ziemskiego z dobrej rodziny. **Jelska** poste restante **Tarnów,** główna poczta. 689 1 2

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestr. marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 koron, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika **Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. W Krakowie** do nabycia w aptece **Wiszniewskiego.** 21 2 0

Poszukuję zajęcia wieczornego jako **buchalter i korespondent.** Zgłoszenia pod **L. W. XIV.** poste restante **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 705 1 5

Dr praw

rutynowany praktyk, przygotowuje do wszelkich egzaminów i rygorozów prawniczych. — Wiadomość pod: **„Styx“** poste restante **Kraków.** 583 3 3

Adwokat Dr Edmund Kaléta

w Stryju

poszukuje **zdolnego koncypienta** z egzaminem adwokackim a conajmniej z uprawnieniem do substytucyi cywilnej. 669 3 3

Droguista

Poznańczyk, z akad. wykształceniem, poszukuje posady zaraz w Krakowie lub najbliższej okolicy. — Zgłoszenia: **E. K. 79.** poste rest. **Dębica.** 677 2 2

Bittnera
mydło z łoju jeleniego

bardzo łagodne, zupełnie obojętne mydło, które nadaje się bardzo na twarz i całe ciało w celu utrzymania cery bez zarzutu, jakoteż dla dzieci. Uważać dobrze przy kupnie w aptekach

JULIUSZ BITTNER

c. i k. nadw. dost.

Reichenau, Dolna Austrya.

Cena kawałka 1 K. 265 2 6

Destylator

obznajomiony gruntownie z wyrobem znanych z dobroci wódek polskich i likierów, zdolny ekspedyent szuka posady od 1-go maja 1909. — Zgłoszenia: **Okazicielowi kwitu inseratowego „N. Reformy“ Nr 600** poste restante **Kraków, gł. p.** 600 4 4

Telefon Nr. 944

DOM DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

Emanuel Blumenfeld

Kraków — Jagiellońska L. 11

poleca:

WĘGIEL

do celów przemysłowych i opału domowego z pierwszorzędnych kopalń górno śląskich i krajowych

Drzewo opałowe na sągi i na podpałkę.

Ropę borysławską i olszanicką

Robi plany i kosztorysy na instalacye opału ropą

dostarcza ropy za kontraktem, przyjmuje wiercenie szybów w akord i t. d. Pośredniczy we wszelkich transakcyach z zakresu handlu i przemysłu. 521 3 3

L. 160. 673 1 3

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Sączu rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady **drogomistrzów.** Do posad tych przywiązane są następujące pobory:

a) stała rocznie płaca 1800 t. j. tysiąc ośmset koron;
b) ryczałt na objazdy 600 t. j. sześćset koron rocznie.

Kandydaci ubiegający się o nadanie im jednej z powyższych posad winni wnieść najdalej **do 1-go lutego b. r.** do Wydziału powiatowego w Nowym Sączu podanie, do którego należy dołączyć:

1) metrykę chrztu na dowód, że kandydat ukończył 24 rok życia i nieprzekroczył 40 lat życia;
2) świadectwo zdrowia;
3) świadectwo moralności;
4) świadectwo ukończenia niższej szkoły średniej, oraz świadectwo szkoły przemysłowej, ewentualnie świadectwo ukończenia szkoły dla konduktorów drogowych przy Wydziale krajowym;
5) ponadto wykażą się kandydaci świadectwem odbycia odpowiedniej praktyki przy budowie i konserwacyi dróg i mostów.

Absolwenci szkoły przemysłowej, lub szkoły dla konduktorów przy Wydziale krajowym mają pierwszeństwo.

Posady nadane zostaną na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya, oraz w następnych latach nienagannej służby podwyżka płacy.

Nowy Sącz, dnia 12 stycznia 1909.

Wiceprezes: **St. Potoczek** w. r.

Sekrekarz: **K. Merkl** w. r.

DARMO I OPŁATNIE

otrzymuje **każdy** kto zażąda

KATALOG

24 hal. — (12 ct.)

BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ

której najnowsza serya zawiera:

701/702. **Siemieński,** Portrety literackie. I. Obóz klasyków.
803/704. **Zola,** Teresa Raquin. Dramat.
705. **Apulejusz,** Amor i Psyche.
706. **B.,** Lawn Tennis. Podręcznik dla grających.
707/708. **Słowacki,** Beniowski.
709/710. **Szekspir,** Kupiec Wenecki.
711. **Gorkij,** Poematy.
712/712. **Hoffmann,** Panna Scudery. Kopalnie faluńskie.
714/715. **Szekspir,** Makbet.
716/720. **Majerski,** Opis ziem dawnej Polski.

Dalsze tomiki w druku.

KAŻDE DZIEŁO OSOBNO DO NABYCIA W KSIĘGARNIACH.

Pojedynczy numer 24 hal. (12 ct.)

398 3 5

Równocześnie wyszły:

w „Bibljoteczce dla dzieci i młodzieży“

Ks. 38. **Ciembroniewicz,** Pamiętnik zająca według powieści A. Dygasińskiego. 40 h.

Dalsze książeczki w druku.

w „Wydawnictwie ustaw“

T. XXV. **Ustawa szynkowa** z dnia 23 czerwca 1881 wraz z rozporządzeniami. 1 K 50 h.

Dalsze tomy w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie **darmo i opłatnie** przesyła

Księgarnia W. Zukerkandla w Złoczowie.

Publiczna Hala Licytacyjna

Rynek 16, I p. Kraków Rynek 16, I p.

dnia 18 stycznia i dni następnych godz. 10-ej rano odbędzie się

Licytacya

licytowane będą: meble, wanna, futro męskie do podróży, obuwie, maszyny do szycia i pisania, gramofon, zegary, biżuterya i inne przedmioty według wyszczególnienia na tablicy hali. 692 1 2

Zarząd Hali Licytacyjnej.

METODĄ BERLITZA

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych po cenach b. przystępnych

Francuz z wyższ. wykształc.
Anglik z wyższ. wykształc.
Niemiec z wyższ. wykształc.
Włoch z wyższ. wykształc. 687 1 0

Kraków, ul. Floryańska 25, I piętro.

Dnia 28-go stycznia 1909 o godzinie 10-ej rano

odbędzie się w sali Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków

Towarzystwa Zaliczkowego w Dąbrowie

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1008;
3) Odczytanie sprawozdania z dokonanej w dniach 17-go i 18-go lipca 1908 lustracyi związkowo-sądowej;
4) Sprawozdanie komisyi kontrolującej, oraz wniosek co do absolutoryum;
5) Wybór uzupełniający do Rady Nadzorczej;
6) Podział czystego zysku za rok 1908;
7) Wnioski członków; 699

Prezes: **Jakób Bojko.**

Sekretarz: **Feliks Musiał.**

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że rozpoczynam nowy kurs nauki

RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

i buchalteryi kupieckiej pojed. i podw. dla P. T. Kandydatów i Kandydatek, chcących złożyć z tej umiejętności egzamin przed c. k. Komisyą egzam. w c. k. Namiestnictwie we Lwowie. Kurs trwa 3 miesiące. **Dla Pań osobne godziny. Pomyślny rezultat nauki zapewniony.** Warunki bardzo przystępne. **Na kurs można się wpisywać w każdym czasie.** 435 4 10

Henryk Gottlieb

zaprzysiężony rzeczoznawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie krajowym i egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej. Kraków, Dietlowska 68, I. p.

TOWARZYSTWO

wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie.

Zakład ustawowy emerytalny zastępczy

Lwów, ul. Kl. Tańskiej 3, Hotel Żorża

przyjmuje w swym dziale ustawowym ubezpieczenia obowiązkowe ustawowe (w normie ustawowej lub znacznie korzystniej) urzędników i funkcyonaryuszów prywatnych z mocą ustawową, zaś w działach dobrowolnych ubezpieczenia emerytalne dobrowolne (aż do wysokości pełnych poborów służbowych), dalej kapitały pośmiertne, posagi, osobne renty wdowie i t. d.

W działach ubezpieczeń dobrowolnych mogą się ubezpieczać urzędnicy i funkcyonaryusze wszelkich kategoryi, oraz osoby zarobkujące samoistnie lub t. zw. zawodach wolnych bez różnicy płci.

Prospekty szczegółowe wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya Zakładu na każde żądanie. 303 30 30

Biuro Zakładu w Krakowie, przy ul. Basztowej l. 6, w parterze (przy c. k. Towarzystwie rolniczem)

Młody człowiek

który skończył 3 klasy szk. realnej, poszukuje miejsca jako praktykant u rytownika, złotnika lub optyka.

Zgłoszenia pod **„Bławat 72“** poste restante **Kęty.** 582 2 3

Handel żelazny i norymberski T. Pawłowskiego w Tarnowie poszukuje zaraz

ucznia zamiejscowego

z inteligentnej rodziny. 587 3 3

Chłopczyk 1½ roczny

blondynek, dobrze zbudowany i odchowany, mądry nad wiek, jest do **wzięcia za własne.** Wiadomość: Podgórze, Kalwaryjska 37, w podworcu, na lewo. Hordecka. 659 2 2

Legitymacye

polskiego szlachectwa ułatwia **N. W.** poste restante **Kraków.** 105 23 30

Józefa Ekerowa

udziela lekcyi tańców tylko w domach prywatnych i pensyonatach.

Łaskawe zgłoszenia: Starowiślna 14, u Dra Ekera. 488 5 10

Koni sześć

oddam do stałego zajęcia. — Zgłoszenia: Dom handlowo-komisowy **Aleksander Czerwiński, Kraków,** ul. Zielona 7. 590 4 4

Prawdziwe wiedeńskie harmonijki



najlepszej jakości i bardzo mocno wykonane. Nr 17/I 10 tastrów, 2 rejestry, 2 basy, dobrze wprawiony miech, mocne rzemienie, jasno lub ciemno polituorowana oprawa, 32×16 cm. mające, jednorzędne 16 K, takiesame z taśmą do noszenia I. stalowemi głosami 20 K, Nr 110/III ¼ 19 tastrów, 2 rej., 6 basów, 27×16½ cm. mające, 2 rzędowe, zresztą takiesame wykonanie jak Nr 17/I 18 K. Takiesame 33×17 cm. 21 K. Z rzemykami do noszenia o 2 K więcej. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką! — C. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad,** Brüx Nr 1168, (Czechy). Katalog główny z 3.000 odbitek za darmo, opłacony. 461 1 7

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek gł. l. 18.

Skład wyrobów **złotych i srebrnych** najgustowniejszych w największym wyborze.

Zamiana, tudzież naprawa biżuteryj sumienna i punktualna.

Chińskie srebro po cenach fabrycznych na składzie. 37 2 0

Handel towarów mieszanych

z trafiką, bez konkurencyi, istniejący od lat 14-stu, przy ruchliwej ulicy w Krakowie jest do sprzedania. Wiadomość: ul. Tomasza 33, w trafice. 519 2 3

A. BILD

stroiciel fortepianów i pianin

przyjmuje też wszelkie reperacye po cenach umiarkowanych. **Kraków, Miodowa 31.** 552 2 5

Abacya, Pensyonat Hausner

od dawna słynny pierwszorzędny pensyonat, wyborna kuchnia, bardzo piękne, osłonione położenie na południowem wybrzeżu, w centrum z wielkim cienistym ogrodem, odnowiony. Prospekt na żądanie. 563 2 5

Zakopane - - -

Pensyonat „Litwinka“, Jagiellońska 40

otwarty przez cały rok. Pokoje ciepłe, słoneczne, weranda kuracyjna, łazienka. Kuchnia zdrowa. Ceny nizkie. Opieka dla chorych zapewniona. 505 5 12

Panna

przystojna, z dobrego domu, mająca 4000 kor., gotówki i całe większej wartości urządzenie domowe, wyszłaby zaraz za mąż za człowieka z pewnem stanowiskiem, najchętniej za suplenta gimn. ewent. kończącego studya filozofa. Zgłoszenia: **W. Ch.** post. rest. **Kraków,** za okazaniem kwitu inseratowego. 668 2 2

2000 K można 10.000 K

zarobić w krótkim czasie na pierwszorzędnym papierze wartościowym. Zgłoszenia od poważnych interesentów przyjmuje pod znakiem **„Information“** ekspedycya ogłoszeń **Edward Braun, Wiedeń,** I., Rotenturmstrasse 9. 604 2 3

WYNAJEM SPRZEDAŻ

Pierwszorzędna fabryka fortepianów i pianin

BRACI STINGL

c. k. nadwornych dostawców w Wiedniu

poleca:

Nowość Picolo Mignon najmniejszej konstrukcyi ze specyalnym harfowym pedałem, jakoteż fortepiany z angielską mechaniką. — Najnowsze pianina z moderatorem różnych modeli i gatunków drzewa po cenach fabrycznych **z 10-letnią gwarancyą** (także na raty).

Wyłączne zastępstwo: Zygmunt Raba, fortepianista, w Krakowie, ul. św. Jana 13. 244 10 15

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 41 4 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

!! Bardzo ważne do czytania !!

Już otwarty wielki skład towarów bławatnych, jedwabnych i podszewek **przy ul. Mikołajskiej L. 1,** dawniej pod „Kościuszką“. Uprasza się przyjść i obejrzeć na wystawach towary i podane ceny. Zapewniam, iż kupujący będą **z zakupna** w moim nowym handlu bardzo zadowoleni, gdyż sprzedaję tylko dobre towary i po cenach bez konkurencyi, zupełnie stałych.

572 2 5

z poważaniem

Pinkus Feuer.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.